LONDYŃCZYCY ● POD LUPĄ ● NA RATUNEK ● TV

ŚWIAT MŁODYCH

Nr 4
SOBOTA

Cena 2500 zł

12 stycznia 1991 r.

Plakat LINDY EVANS na życzenie Małgorzaty z woj. toruńskiego

Liderzy szkolnego boiska

Ostre łyżwy „Sokolików”

(Inf. wł.) Z drużyną Stanisława Polewki jest trudno wygrać. Ten doświadczony nauczyciel (Szkoła nr 1 w Sokółce) gości na krajowych finałach „Złotego Krążka” już od wielu lat i jego łyżwiarze są w ścisłej czołówce każdych zawodów. Wszystkich zdumiewają ich sukcesy, bo przecież „Sokoliki” nie mają możliwości systematycznego trenowania na sztucznym lodzie, a ostatnie łagodne zimy przekreślały szanse na sporządzenie najmniejszej chociażby ślizgawki. Chłopcy ćwiczyli więc „na sucho”, wyjątkowo dbali o kondycję i tylko od czasu do czasu, najczęściej w dni wolne od zajęć szkolnych, wyjeżdżali na sztuczną taflę do Białegostoku. Upór i wola walki, wreszcie wiara w sens całorocznej pracy sprawiają, że sokółczanie stanowią solidny zespół, od dawna plasujący się w grupie krajowych liderów. Marek Skreczko, Marcin Piasecki, Cezary Aniśko, Wojciech Skonieczny, Rafał Woronowicz i Wojciech Klimowicz (na zdjęciu ze swoim trenerem) zajęli na ostatnich igrzyskach młodzieży szkolnej szóste miejsce.

Teraz przygotowują się do kolejnych występów. Wystartują najpierw w eliminacjach rejonowych, później w wojewódzkich i makroregionalnych. Na zakończenie niedawnej telefonicznej rozmowy Stanisław Polewko powiedział: „Do zobaczenia na zawodach ogólnopolskich”. Jest więc przekonany, że przez eliminacje „Sokoliki” ponownie przebrną bez strat. (zp)

Fot. **ZDZISŁAW PRZYBYŁOWSKI**

FIRMA POETYCKA ZŁOTY SZERSZEŃ

Przyjaciółka

do nieskończonej układanki
dopasowuję
puzzle istnień
zamieniam miejsca
maluję pola
naginam ciemną kreskę
charakteru
do kształtu
pustki w moim życiu
by w rezultacie
wśród setek kostek
znaleźć Jedyną
na całe życie

Darek Jemielniak
Warszawa

Wiersz wyróżniony w Wakacyjnym Konkursie Poetyckim pod hasłem „Szukanie”.

GWIDON I GIWI

ESKORTA

POCZTA

Może nie będzie aż tak źle...

Postanowiłam do Was napisać, ponieważ wiem, że wiele osób, tak jak ja, jest zmuszonych do zmiany szkoły lub otoczenia.

W Polsce jest wielu ludzi, którzy nie mają własnych mieszkań. Tak było i ze mną. Od urodzenia do trzech lat mieszkałam z rodzicami w malutkim pokoiku z kuchenką. Potem nas wyrzucili. Zamieszkaliśmy w innym pokoju z kuchenką, na jedenastym piętrze. W mieszkaniu był grzyb, latem upał, zimą mróz. Jestem alergiczką i bardzo często chorowałam. Mimo to w szkole uczyłam się dobrze, byłam lubiana. Aż nagle pod koniec trzeciej klasy przeniesiono mnie do klasy sportowej. Żal mi było starych przyjaciół, ale — trudno. W nowej klasie nie było mi źle. Przyzwyczaiłam się, zaprzyjaźniłam i byłam z nimi do końca IV klasy.

I wtedy, po trzynastu latach czekania, dostaliśmy mieszkanie. Dla mnie była to tragedia! Prawda, że chciałam mieć własny pokój, ale za jaką cenę?! Nowa szkoła, obcy ludzie! Jednak poszłam do nowej szkoły. Same obce twarze, ogromne tłumy uczniów i nauczycieli. Moja ostatnia szkoła jest bowiem bardzo duża i nowa. Długo biegałyśmy z mamą szukając klasy VI, do której mnie zapisano.

W tej wielkiej i obcej szkole znalazłam najlepszą koleżankę, mieszkamy w sąsiednich klatkach. W naszej klasie było wtedy 19 chłopaków i 4 dziewczyny. Ja zostałam przewodniczącą. Po miesiącu wszyscy byliśmy zżyci, jak po 10 latach znajomości.

Teraz z uśmiechem patrzę na dawne moje strachy i myślę, że mogłam zawsze powiedzieć sobie: może nie będzie tak źle! Nasza klasa trochę się zmieniła, przybyło dziewczyn, wszyscy jesteśmy starsi, ale nadal jest fajno. I mówię Wam wszystkim: nie bójcie się, uwierzcie w siebie! Cześć!

Gośka

Mam za swoje!

Moja klasa prześciga się w wymyślaniu złośliwych kawałów i dokuczaniu naprawdę bardzo dobrej nauczycielce. Ja chciałam jej pomóc, ale moi koledzy zaczęli dokuczać i mnie. Teraz nikt do mnie się nie odzywa, a Pani wciąż uprzykrzają życie.

Ewa

Czy będzie nam lepiej?

Kiedy mój list wydrukujecie, już będzie wiadomo, kto jest naszym prezydentem. Chciałabym, żeby on zrobił dużo dobrego dla nas wszystkich — dla dzieci i dorosłych.

Dlaczego w innych krajach z okazji wyborów są organizowane festyny, zabawy, wesołe miasteczka? Dlaczego łatwiej tam być wesołym? A u nas? Bieda, bieda, bieda.

Niektóre dzieci na wsiach dzielą wciąż los swoich rodziców, którzy nie mieli dobrego dzieciństwa i muszą ciężko pracować całe życie.

Boję się, że nowy prezydent będzie snuł plany, mówił i mówił, a kiedy coś dla nas zrobi?

Paula

Jakoś sobie poradzę

Niedawno dowiedziałam się, że jestem chora na astmę. Nie załamałam się, wcale o tym nie myślę, chociaż... Nie będę mogła już tańczyć (a to moja pasja), muszę też unikać wszelkich wysiłków fizycznych. W dodatku muszę zmienić szkołę — tego wymaga mój stan zdrowia. Ale co tam, może kiedyś będzie lepiej. Piszę zaś do Was, bo bardzo chciałabym, żeby pisali do mnie wszyscy, których los też nie oszczędził. Nie pragnę współczucia, tylko przyjaźni i zrozumienia. Mam wspaniałą rodzinkę, psa oraz bardzo dobrą przyjaciółkę. Mój adres czeka w redakcji.

Mika

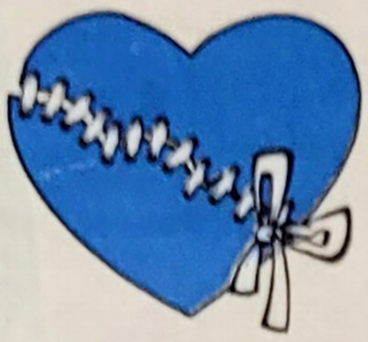

JAK ZDOBYĆ MIŁOŚĆ

(CZ. 2)

Do naszej poradni przyszło mnóstwo listów, w których powtarza się wielki lament, że on nie zwraca na nią uwagi, a ona usycha z miłości. I odwrotnie: on usycha, a ona nic.

Z miłości nie należy usychać, tylko spróbować wywrzeć wrażenie na Obiekcie, a jeśli to nie pomoże — odkochać się zakładając czarne okulary (przez które widać same wady). Jeśli Obiekt nas unika, bo dałyśmy mu poznać, że żyć bez niego nie możemy, trzeba spróbować podstępu: udać, że nam przestało zależeć (często pomaga, ale tylko, niestety, do momentu, gdy znów uczucie nam się przeleje i stanie się zanadto widoczne).

Odpowiedzmy sobie jednak dzisiaj na najczęściej powtarzające się w listach pytanie:

Jak zwrócić na siebie uwagę Obiektu naszych uczuć?

Ależ to proste! Stanąć na głowie na środku ulicy, przyjść do szkoły z lampartem na smyczy, ogolić się na Sinead O'Connor... Albo jeszcze prościej: założyć gazetkę szkolną i zaprosić Obiekt do współpracy. Zwrócić się do Obiektu, żeby wystąpił w przygotowywanym właśnie przez nas przedstawieniu („bo ty masz świetny głos i właśnie taki by nam się przydał"). Poprosić Obiekt o chwilę poufnej rozmowy i poradzić się go w bardzo ważnej klasowej sprawie („wiesz, podobno nauczyciele liczą się z twoim zdaniem, więc może byś nam pomógł, bo to taki delikatny problem..."). Nic tak nie przyciągnie do nas Obiektu, jak wspólna praca dla społecznego dobra (sprawdzone!) oraz niby to bezinteresownie wyrażone uznanie. Wielu dało się złapać na komplementy, ale ich mówienie to sztuka!

Poza szkołą można zastosować inne chwyty. W dawnych wiekach, kiedy damie chodziło o zwrócenie na siebie uwagi rycerza, upuszczała niby niechcący chusteczkę, on ją natychmiast podnosił — i znajomość mogła być zawarta. W dzisiejszych czasach coraz trudniej o chusteczkę, która mogłaby służyc za ten romantyczny rekwizyt, a poza tym niejeden rycerz w ogóle nie zauważyłby jakiegoś gałganka spadającego na ziemię, lepiej więc od razu stłuc tuż przed jego nosem ze trzy butelki mleka i rozsypać pięć kilo kartofli. Narazimy się wprawdzie na straty materialne, ale za to za jednym zamachem przeprowadzimy niezawodny test: jeśli pomoże nam to wszystko zbierać, znaczy — dżentelmen, jeśli spłoszony umknie, udając, że nie zauważył — będziesz miała pewność, że nie można na niego liczyć w sytuacjach awaryjnych — a to duży minus.

Gdy znacie się z podwórka, można Obiekt poprosić o pomoc w naprawie roweru, można zapytać niewinnie, czy ten słodki bobas, który wydziera się pod naszymi oknami to jego młodszy braciszek itd.

Sposobów są setki i tysiące. Wszystko zależy od sytuacji, od naszych predyspozycji i od upodobań Obiektu. Trzeba więc o Obiekcie wiedzieć cokolwiek, a nie tylko np. to, że jest szałowy. Na przykład, czy lubi Depeszów, czy woli Eltona Johna, żeby móc go poprosić o pożyczenie kasety. Jaki ma gust. Jaki charakter.

Sposobów są tysiące, ale — uwaga, uwaga! — każdy z nich można zastosować tylko raz!

W przyszłym tygodniu jeszcze wrócimy do tego rozległego tematu.

OMEGA

Nasz adres: „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Poradnia pod serduszkiem".

MOJE HOBBY

SKALAR

Osoby, które mają w domu akwarium lub terrarium zapraszam do mojego klubu o nazwie Skalar. Będziemy wymieniać się wszystkim, co dotyczy akwarystyki, a więc ciekawostkami, zdjęciami i naklejkami zwierząt akwariowych. Do klubu przyjmę pierwszych 20 osób i prześlę im legitymacje oraz znaczek klubu. Ogłaszam też pierwszy konkurs. A oto pytania:

1. Co oznacza słowo akwarium?
2. W którym roku został założony pierwszy w Polsce Związek Akwarystów?
3. Jaką dziedziną nauk biologicznych zajmuje się akwarystyka?

Nagrody czekają! Odpowiedzi i listy przysyłajcie pod adresem: **Paweł Waśko, ul. Polna 82b, 33-388 Gałkowice.**

BEZ NAZWY

Mam na imię Magda i jestem 13-latką. Interesuję się filatelistyką, filmem i astrologią. Zbieram znaczki i nalepki. Bardzo, bardzo chciałabym założyć klub, który jeszcze nie ma nazwy. Wspólnie będziemy wymyślać i projektować drobne upominki, które mogą zastąpić drogie prezenty kupowane w sklepach. Zapowiadam też liczne konkursy z nagrodami. Do klubu przyjmę pierwszych 20 osób w wieku od 9 do 16 lat. Pamiętajcie o przysłaniu swoich danych i zdjęcia. Oto mój adres: **Magdalena Nowicka, ul. Głogowska 53/15, 60-738 Poznań.**

SCIENCE-FICTION CLUB

Interesuję się fantastyką naukową. Bardzo lubię czytać książki i oglądać filmy o tej tematyce. Osoby o podobnych zainteresowaniach zapraszam do mojego klubu. Będziemy organizować konkursy, polecać sobie lekturę, dzielić się wrażeniami z obejrzanych filmów. Do klubu przyjmę pierwszych 25 osób. Proszę o przysłanie zdjęć. A oto mój adres: **Konrad Matuszewski, ul. Wyższa Brama 21/4, 43-400 Cieszyn.**

KĄCIK PRZYJACIÓŁ

szczerość i wesołość. Czekam na listy od nastolatków. Na wszystkie odpiszę. **Agnieszka Golec, ul. Orzeszkowej 4/2, 39-400 Tarnobrzeg.**

● Mam na imię Agnieszka, chodzę do ósmej klasy. „Gulasz" — to moje przezwisko. Lubię słuchać muzyki heavy-metalowej, interesuję się sportem, kocham koszykówkę, lubię pograć w piłkę nożną i w tenisa stołowego. Cechuję się „dzikim" poczuciem humoru. U ludzi cenię

● Mam na imię Beata. Jestem 11-letnią dziewczyną, która uczy się języka angielskiego, zbiera pocztówki i lubi słuchać muzyki disco. Mieszkam w Koszalinie, w którym się urodziłam i który bardzo kocham. Chciałabym bardzo korespondować ze swoimi rówieśnikami. **Beata Kwaśniewska, ul. Westerplatte 36/2, 75-642 Koszalin.**

● Mam 15 lat. Na imię mi Bogusława. Interesuję się muzyką disco. Moimi muzycznymi idolami są: Pet Shop Boys, Madonna, Sandra, Sabrina i Jason Donovan. Zbieram też plakaty, naklejki, książki i wiersze. W wolnych chwilach uprawiam piłkę nożną. Chciałabym bardzo korespondować z osobami o podobnych zainteresowaniach. Napiszcie do mnie! **Bogusława Ludyjan, ul. Ludian 5, 37-402 Jastkowice, woj. tarnobrzeskie.**

● Jestem wesołą 14-latką o niebieskich oczach. Interesuję się muzyką dyskotekową i zbieram plakaty niektórych jej wykonawców. Pragnę nawiązać kontakt z czytelnikami „ŚM", których zainteresowania są podobne do moich. Oto mój adres: **Ewa Orłowska, ul. Chełmska 84, 22-140 Cyców, woj. chełmskie.**

Droga ku Europie

Polska leży w Europie. Polska leży daleko od Europy. Polska chce na powrót znaleźć się w Europie.

Czym jest owa wyśniona Europa, przedmiot marzeń wielu Polaków?

Myślę, że jest to symbol, w którym wyraża się tęsknota za dobrobytem i za demokracją. Budowanie podstaw gospodarczych, na których może kiedyś wyrośnie dobrobyt — to droga niezmiernie daleka. Natomiast budowanie fundamentów demokracji jest procesem szybszym, chociaż równie niełatwym.

Demokracja. To słowo pochodzące z języka greckiego oznaczające sprawowanie władzy przez naród, jest powtarzane niemal bez przerwy, ale nie zawsze odpowiedzialnie. Przypominają się tutaj słowa brytyjskiego męża stanu, Winstona Churchilla: *„Demokracja to najgorszy ustrój. Sęk w tym, że lepszego nie wymyślono"*. Demokracja jest trudna dlatego, że trzeba świadomie, nieraz wbrew sobie, podporządkować się woli większości, nawet gdy pozostaje się w jakiejś sprawie w mniejszości. Demokracja jest trudna, bo podjęcie decyzji poprzedza wielogłowymi debatami i roztrząsaniami. W demokracji bywa trudno, ale zarazem wspaniale, bo wszystko, co owa, „nieudolna" demokracja, wymyśli i zrobi, ma głęboki sens.

O kłopotach z demokracją mogliśmy przekonać się nie tak dawno, w trakcie kampanii prezydenckiej.

Na czym te kłopoty polegały?

Dla jednych na tym, że nie akceptowali żadnego z kandydatów na najwyższy urząd w państwie, a mimo to musieli podjąć decyzję. Dla drugich — na tym, że oto zakwestionowane zostały przez znaczną część obywateli droga i sposób działania władzy w ostatnim czasie. Dla innych wreszcie, że wybór nie miał być podjęty decyzją mędrców, lepiej nie chcących, lecz wolą narodu, także jej „głupszej", zdaniem mędrców — części. Najważniejszy przywilej demokracji, jej oś i zasada, że trzeba kogoś i coś wybrać, okazał się zarazem najtrudniejszym obowiązkiem.

Aby lepiej wyłożyć tę myśl — trzeba przez chwilę zatrzymać się przy przeciwieństwie demokracji, które nazywane jest totalitaryzmem. Otóż totalitaryzm polega na tym, że państwo rozciąga kontrolę nad całym życiem obywatela, znosi wszystkie partie, ruchy i organizacje społeczne, a tym samym likwiduje kontrolę społeczną nad swoją działalnością; co jednak najgorsze, ogranicza prywatność człowieka i swobodę działania opinii publicznej. Totalitaryzm uwalnia obywatela od konieczności podejmowania trudnych decyzji, kusi mirażem załatwienia ludziom wszystkiego bez jakiegokolwiek ich w tym udziału. Zabawny, drobny i prawdziwy przykład: nie tak dawno rząd pewnego państwa dowiedział się, że kolor brązowy z naukowego punktu widzenia jest najzdrowszy. Niedługo został wydany dekret nakazujący ubarwienia wszystkich domów w państwie na brązowo. Tak więc totalitaryzm, jeżeli nie niszczy ludzi, jeżeli nie wsadza ich do więzień, jeżeli jest „ludzki" i „oświecony" — potrafi zafascynować i pociągnąć ludzi, uwalnia ich bowiem od trudu podejmowania decyzji.

Wróćmy wszakże do demokracji w Polsce. Znajdujemy się na bardzo wczesnym etapie jej budowania: w czerwcu ubiegłego roku zostały wybrane demokratycznie samorządy lokalne, w grudniu prezydent, pewnie na wiosnę — zostanie wybrany parlament. To dopiero stworzy strukturę instytucji państwa demokratycznego, ale o sukcesie demokracji w Polsce jeszcze nie przesądzi, ponieważ o tym zadecydują dopiero zachowanie i postawy obywateli. A w tej mierze nasze doświadczenie historyczne jest nader skromne: kiedy w XIX wieku kształtowały się demokratyczne państwa i społeczeństwa, my walczyliśmy o wolność, a po kilku latach niepodległości i demokracji, w 1926 roku, Polska została państwem autorytarnym, to znaczy, kompetencje społeczeństwa zostały w nim bardzo ograniczone. Zatem siedem lat na dwa wieki, czyli jakby trzy i pół procenta demokracji w naszej najnowszej historii nie stanowi najlepszej zachęty i doświadczenia.

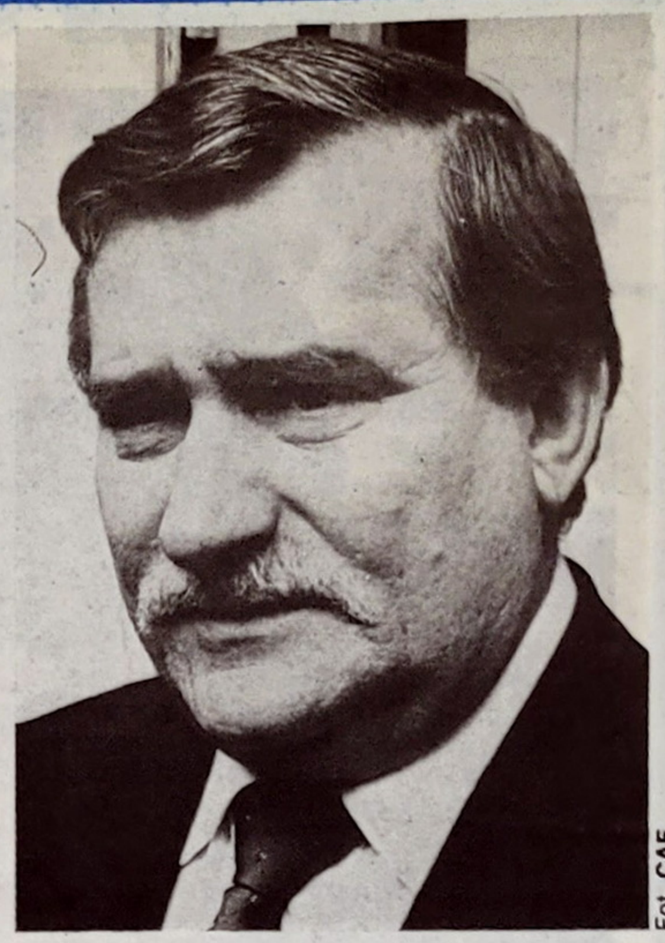

Fot. CAF

Prezydent RP — Lech Wałęsa

Niebezpieczeństwo, jakie grozić może młodej polskiej demokracji, polega więc na tym, że zniecierpliwieni kłopotami gospodarczymi, niechętni krytyce, niezadowoleni — mogą zechcieć pójść na skróty, nęcącymi i zdradliwymi drogami dyktatury czy choćby dróżkami dyktaturki.

Oddalenie tego niebezpieczeństwa wiąże się z przyspieszeniem procesu tworzenia normalnych partii politycznych, takich, jakie istnieją w Europie — od komunistów do liberałów i republikanów. To bardzo ważne, by tylko na tej płaszczyźnie dochodziło do ścierania się poglądów i by tu właśnie było centrum życia politycznego.

Prezydent Rzeczypospolitej, Lech Wałęsa, deklaruje się jako zwolennik tak rozumianego pluralizmu politycznego; w postaci istnienia wielu partii politycznych. Można oczekiwać zatem, że jego pięcioletnia kadencja będzie czasem sprzyjającym tworzeniu normalnych podstaw życia politycznego: partii politycznych, samorządów lokalnych, gry parlamentarnej. To zbuduje te fundamenty demokracji, na których opiera się dzisiejsza Europa, co więcej, na których odbudowała się po wojnie ze zniszczeń przecież nie tylko materialnych.

JAN ORGELBRAND

KIEDY RODZICE SIĘ ROZWODZĄ...

Nie ma w naszym kraju instytucji, która pozwoliłaby łagodzić rodzinne konflikty tak, by nie kończyły się rozwodem rodziców. Kiedy już stanie się to najgorsze, wali się cały twój świat. Szukasz ratunku u dalszej rodziny, rówieśników, psychologa... Pamiętaj, że w zrozumieniu mechanizmów towarzyszących rozpadowi rodziny, w łagodzeniu twoich stresów, pomóc ci może także szkolny pedagog.

Kto wie... może... gdyby...

Małgosia chodzi do I klasy. Jest jak inne dziewczęta w jej wieku. Nikomu nie przysparza kłopotów, toteż nikt nie pyta jej o dom, rodziców... Aż tu któregoś dnia do pani pedagog przybiega woźna. „— *Pani idzie* — mówi — *w szatni rodzice kłócą się o... Małgosię. Ojciec chce ją zabrać do domu, matka do babci"*. Zaproszona do pokoju dziewczynka zaczyna opowiadać: o domowych awanturach, bójkach, wyzwiskach i strasznych krzykach, czego boi się najbardziej. Nie ma jeszcze pojęcia, że rodzice chcą się rozwieść, że ojciec złożył już w sądzie dokumenty w tej sprawie.

Pani pedagog wysłuchuje także urywanych zdań rodziców, stara się załagodzić powstały konflikt. Jakiś czas potem składa im wizytę. Po kolejnej rozmowie — wysłuchaniu żalów, podejrzeń o zdradę — udaje jej się doprowadzić do zgody. Nie na długo jednak. Koniec końców rodzice rozwodzą się. On wyjeżdża za granicę zostawiając byłą żonę z dwojgiem dzieci — Jasiem i Małgosią. Wkrótce zaczyna starać się o to, by syna zabrać na stałe do siebie. Jasio bardzo kocha matkę — rozłąka z nią wydaje mu się niemożliwa. Ale kocha również ojca. No i nęcą go... dalekie kraje. Przeżywa kolejny, po rozłące rodziców, dramat. I wszyscy razem znowu szukają rady u pedagoga. Dzięki niemu decydują się na kompromis. Tata obiecuje, że zabierze Jasia tylko na czas wakacji. Mama wyraża na to zgodę. Może kiedyś, gdy będzie już pełnoletni, sam zadecyduje, czy chce zostać z matką, czy wyjechać na stałe do ojca. Może... Jacka przyprowadza do szkoły ojciec. Nic w tym dziwnego. Dzieci z młodszych klas często przychodzą tu w asyście któregoś z rodziców.

Kiedy w domu powstają konflikty, problemy związane np. z rozwodem, z reguły ma to swoje odbicie w szkole: w nauce, ucieczkach z lekcji, bójkach... W wypadku Jacka nic takiego nie miało miejsca. Może dlatego, że, jak się później okazało, jego rodzice już od dawna byli rozwiedzeni. Dramat zaczął się dopiero wtedy, kiedy tata postanowił wyprowadzić się z domu i pojawiła się kwestia jego kontaktów z synem.

Jacek odwiedził panią pedagog z własnej inicjatywy. Jest rozdarty. Bardzo kocha mamę, z którą mieszka, ale tatę także. I chce się widywać z nim jak najczęściej. Mama rozpacza z tego powodu. Po powrotach Jacka do domu jest zła. Raz zatelefonował, że chce zostać u ojca na noc. Nie pozwoliła mu. Innym razem, kiedy przyniósł od niego owoce i prosił, by spróbowała — odmówiła. „— *Zjedz sobie sam"* — powiedziała.

Pani pedagog zaprasza do siebie rodziców. Matka w pierwszej chwili odmawia. Ojciec zgadza się od razu. Już wcześniej usiłował unormować sprawę spotkań z synem przez sąd, potem — przez Komitet Ochrony Praw Dziecka. To jednak nadawało całej sprawie wymiar urzędowy, podczas gdy pani pedagog zależy na tym, by zakończyć ją polubownie, a więc z korzyścią dla Jacka. Matka bardzo go kocha, lecz czuje się zraniona przez byłego męża. Uważa, że jest to sposób, by się na nim odegrać. Uważa, że Jacek jest tylko jej i nikomu, nawet ojcu, nie da się do niego dotknąć.

Cóż w tej sytuacji radzić może pedagog? Matce tłumaczy, że kochając syna nie powinna mu odmawiać spotkań z ojcem. Jackowi uświadamia, że mama cierpi, więc wciąż musi zapewniać ją o swojej miłości. Po to, by była pewna jego uczuć. „— *To walka o ciebie"*.

Mija jakiś czas. Matka ma już nowego partnera. Jacek przyjaźni się z nim, są nawet na „ty". Ojciec także ma nową rodzinę — Jacek nie ukrywa, że podoba mu się ta druga żona. Autorytetami wciąż jednak pozostają rozdzieleni rodzice. Oboje zresztą nadal go kochają i chcą zapewnić mu poczucie bezpieczeństwa. Gdyby jeszcze mama pozwalała mu częściej widywać się z ojcem. Gdyby...

Agata kończy podstawówkę. Zna panią pedagog, która w szkole pracuje już kilkanaście lat. Jak większość starszych uczniów zgłasza się do niej sama.

— *Całą noc nie spałam, myślałam o tym, co mam zrobić* — zwierza się. — *Przyszła do nas wczoraj kobieta. Mówi, że mieszka z moim ojcem od siedmiu lat i chcą, żeby matka dała mu rozwód. Rzuciłam się na nią... Otworzyłam drzwi i wywaliłam z domu"*.

Agata wyrzuciła to z siebie jednym tchem. Widać było, że znalazła się na granicy histerii. Długo rozmawiały i wydawało się, że pedagog sytuację załagodził. Niestety, Agata wciąż przeżywa wizytę obcej kobiety, o której istnieniu nie miała pojęcia, i związany z nią rozpad rodziny. W końcu usiłuje popełnić samobójstwo. Szpital, nerwy, utrata zaufania do rodziców, samotność i pustka...

Ojciec próbuje się wytłumaczyć, matka chce rozwodu. Ugoda przychodzi zbyt późno. Przynajmniej dla Agaty, która jakiś czas potem zachodzi w ciążę. Chłopak chce się podobno żenić. Cóż z tego, kiedy Agata nawet nie chce o tym słyszeć. „— *Kiedy sobie pomyślę, że on, już jako mój mąż, romansować będzie z inną kobietą...* — mówi. — *A tak spotykam się z nim, kiedy sama chcę"*. To uraz, który pozostał. Kto wie, może na całe życie. Kto wie...

★ ★ ★

Dzieci. Każdego roku około 50 tysięcy pozostaje bez ojców lub matek. Dla chłopców brak ojca to utrata kogoś, kogo mogą naśladować. Wychowywani przez matki wyrastają na chłopców — „baby", nie bardzo umiejących poradzić sobie w życiu. Dziewczęta pozostające z matką nie mają okazji uczyć się „inności mężczyzny". I jedni, i drudzy w momencie rozwodu tracą poczucie bezpieczeństwa, które na ogół zapewnia ojciec, uzupełniając tym matczyne ciepło.

Rozwód to w większości przypadków coś, co odbywa się ponad i poza dziećmi. To sprawa dorosłych. Nawet kiedy pytają „dlaczego?", dowiadują się, że są na to za mali, że nie zrozumieją, że to... sprawa dorosłych. Co mogą uczynić? Szukać pomocy lub pogodzić się z tym, o czym zadecydowali rodzice.

Młodzi ludzie zapytani w anonimowej ankiecie, do kogo by się zwrócili, gdyby mieli kłopoty, najczęściej odpowiadali — do rówieśników. Porady u swoich kolegów i koleżanek szuka zwłaszcza młodzież w wieku od 14 do 17 lat. Dorośli nie są dla nich wiarygodni, także rodzice.

Ale rady rówieśników mogą najwyżej ułatwić godzenie się z losem. A przecież o ileż wszystko byłoby prostsze, gdyby rozwodom można było zapobiegać lub choćby przeprowadzać je w sposób taktowny, spokojny...

Wtedy Małgosi, Jackowi, Agacie wystarczyłaby jedynie rozmowa z pedagogiem.

TOMASZ BRUNNER

TAJEMNICZY ŚWIAT Michaela Jacksona

Biorąc pod uwagę, że Michael Jackson jest jedną z najpopularniejszych gwiazd w historii muzyki pop, dziwne jest, jak mało wiedzą o nim jego fani. Zarobił miliony na płycie „Bad" nagranej w 1987 roku i swoim światowym tournée. „Thriller" jest najlepiej sprzedającym się longplayem wszystkich czasów — rozszedł się już w 37 milionach egzemplarzy.

Michael reklamuje np. firmę L.A. Gear produkującą m.in. odzież i obuwie sportowe i wydaje się, że reklama ta została zrobiona specjalnie dla niego. Mniejsza nawet o to, że podobno wziął za nią ok. 60 mln dolarów. Nie każdy przecież jest Michaelem Jacksonem!

Jackson ma reputację człowieka żyjącego w krainie baśni. Gazety nazwały go „Wacko-Jacko"*). Krążą o nim wciąż nowe, dziwne pogłoski: ta np., że — aby przedłużyć swe życie, śpi pod tlenowym namiotem; że jego skóra została chirurgicznie wybielona; że zaoferował mnóstwo pieniędzy za szczątki tzw. mężczyzny-słonia — XIX-wiecznego faceta z bardzo dużą głową...

Niewielu jednak miało szansę przekonać się, jaki jest naprawdę. Zwłaszcza tam, gdzie spędza sporą część swego życia — w jego otoczonej tajemniczością posiadłości w Neverland Valley.

Adrian Grant, wydawca magazynu „Off The Wall" dedykowanego rodzinie Jacksonów, był pierwszym dziennikarzem, który odwiedził Michaela w jego domu i spędził w nim prawie cały dzień.

★

Jest sobotni poranek. Samochód mknie szosą przez góry. Adrian jedzie na ranczo Michaela położone w miejscu, które znają tylko wtajemniczeni. Każdy, kto tutaj przybywa, pod przysięgą niemal musi obiecać, że tajemnicy tej nie zdradzi. Nie wolno mu ponadto robić zdjęć i pisać o tym, co mogłoby naruszyć prawo do prywatności Michaela.

Koło południa samochód skręca w zwykłą, boczną drogę. Pojawia się znak ograniczający szybkość z napisem ostrzegającym, iż mogą się tu bawić dzieci i równie nagle ustawione przy drodze niewielkie statuetki chłopców z brązu, jakby żywcem wyjęte z bajki o „Piotrusiu Panie". Wjeżdżamy do prywatnego świata Michaela Jacksona.

Olbrzymi zespół budynków i niewielkich domków wypoczynkowych z fontannami i ogrodami, za nimi ogromne jezioro z mnóstwem łabędzi i flamingów. Ze wszystkich stron, przez ukryte w zagajnikach głośniki, dobiegają dźwięki muzyki klasycznej. Wszystko to dzieje się na powierzchni dwunastu hektarów.

Adrian wysiada z samochodu i z niedowierzaniem mówi do jednego z pilnujących posiadłości strażników: — **To nie może być realne. — Ależ tak** — strażnik na to — **całkiem realne. To rzeczywisty świat Michaela.** — Po czym szybko dodaje: **— Także mój. Pracuję tu siedem dni w tygodniu — to też rzeczywistość.**

Michael w jaskrawoczerwonej koszuli i dżinsowej kurtce przechadza się po swoim prywatnym zoo położonym między wzgórzami. Są z nim muzycy, których zaprosił tu na weekend. Po niedzieli będą wspólnie pracować nad jego nową płytą. Obok przechadzają się dwie młode żyrafy, kilka koni, lamy i szympansie dzieci — Max i Aleksander.

Michael wita się mówiąc „Cześć" i prosi swego zarządcę, by oprowadził Adriana

po posiadłości. Wskakują do golfowego wózka, który rusza z charakterystycznym świstem. Obok, w takim samym, jedzie Michael i jego muzycy. Jadą przez wielką salę — raj dla dzieci: tuziny gier, a wszystkie za darmo. Wielka szafa grająca z piosenkami Bon Jovi, Run DMC i Wham! Dalej muzeum — najróżniejsze pamiątki; kurtki, które Michael nosił podczas rozlicznych koncertów, kolekcja nabijanych cekinami rękawiczek, błyszczących pasów, samochód i robot z filmu „Moonwalker" i wiele, wiele innych.

Wreszcie główny budynek. Obok biblioteki i pokoju muzycznego z eleganckim fortepianem jest tam również pokój gościnny, w którym będąc tu z wizytą mieszkała Liz Taylor. Wszędzie stoją włoskie rzeźby i obrazy oraz olbrzymie posągi orłów z brązu. To kolekcja Michaela. Obok para dębowych drzwi. Chronią niedostępne, prywatne apartamenty gospodarza.

Niepostrzeżenie nadchodzi pora obiadu. Do stołu podaje trzech kuchmistrzów. Michael siedzi u szczytu stołu, koło niego sześciu muzyków. Gawędzą sobie w najlepsze. Michael opowiada o filmach, które ostatnio oglądał, m.in. o „Dicku Tracy"; uważa, że jest bardzo dobry. Potem mówi o nowej grze komputerowej „Moonwalker", opracowanej przez firmę „Sega", która przysłała mu ją do osobistego przetestowania i akceptacji.

Przychodzi czas na pokaz filmowy. Oczywiście w prywatnym kinie Michaela Jacksona z fotelami dla stu osób. Przed wejściem do sali każdy może się poczęstować torebką z pop-cornem czy czekoladą, także tą szwajcarską z napisem: „Michael Jackson".

„Polowanie na czerwony październik" — tak nazywa się film. Adrian bardzo żałuje, że nie może obejrzeć go do końca, ale nad doliną przed wieczorem pojawia się gęsta mgła i droga staje się bardzo niebezpieczna. Trzeba więc wyruszyć przed zmrokiem. Michael także przerywa oglądanie filmu. Żegna się z gościem, dziękuje za wizytę i zaprasza do przyjazdu raz jeszcze. Jakby było to tak proste, jak przejście przez ulicę.

(Na podstawie „Smash Hits" — oprac. br)

*) Niełatwo jest to określenie przełożyć na język polski; Wacky — znaczy kopnięty, mający bzika, a „Wacko-Jacko"?

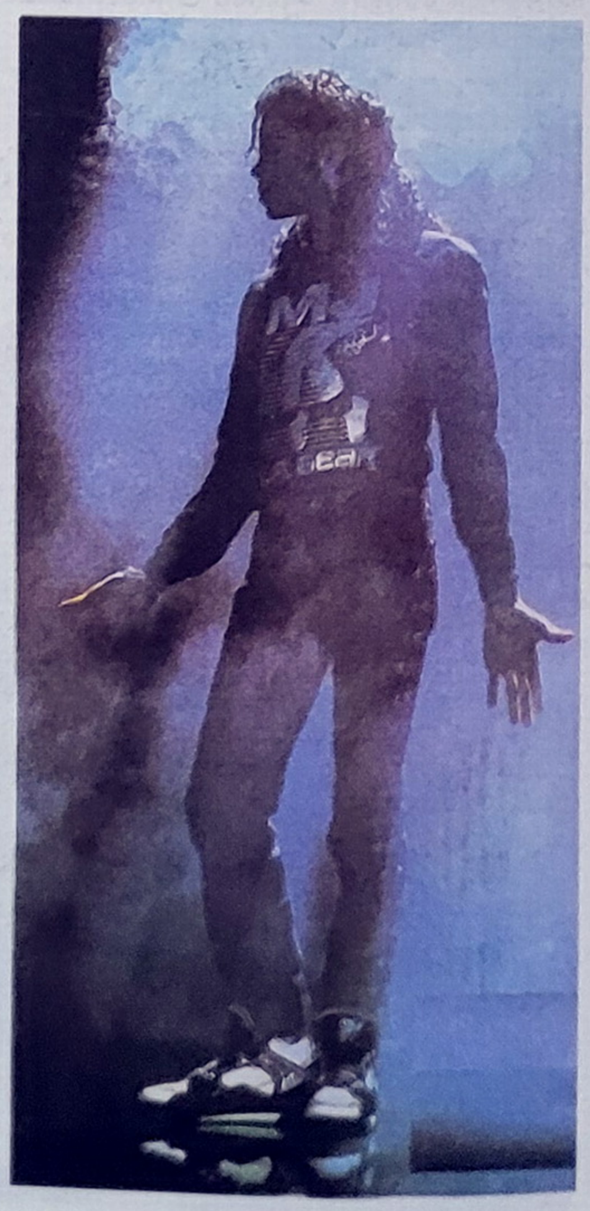

Michael Jackson: MINITEST

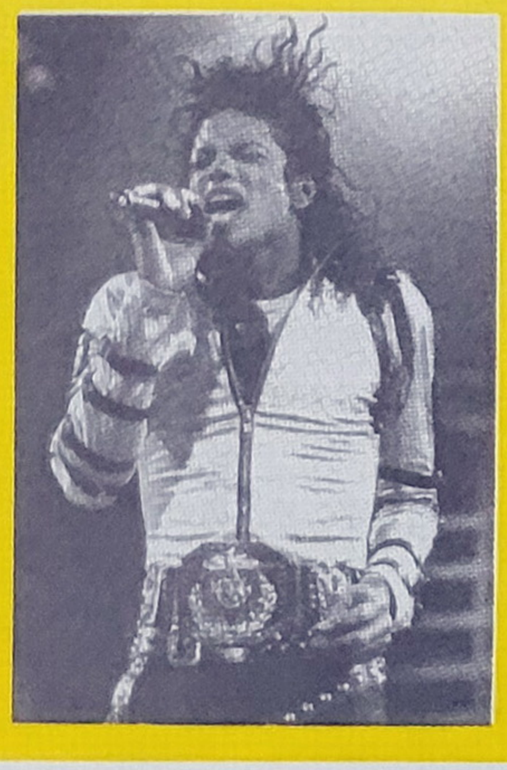

1. Jak nazywał się pierwszy album Michaela Jacksona?
2. Do jakiego filmu nagrał Michael płytę z opowiadaniem?
3. Jak nazywa się jego szympans?
4. Z kim Michael nagrywał singel „The Girl Is Mine"?
5. Jakie tytuły noszą trzy single Michaela, które zajmowały pierwsze miejsca na listach przebojów?
6. Kto jest producentem albumu „Thriller"?
7. W którym z video-clipów Michael gra gangstera?
8. Kto współpracował z Michaelem przy tworzeniu singla „We Are The World"?

ODPOWIEDZI:

1. „Off The Wall", 2. ET, 3. Bubbles, 4. Paul Mc Cartney, 5. „One Day In Your Life", „Billie Jean", „I Just Can't Stop Loving You", 6. Quincy Jones, 7. „Smooth Criminal", 8. Lionel Richie.

Gwiazdeczka czy gwiazda?

Urodziła się 19 czerwca 1963 roku w San Fernando w Kalifornii. Ciekawe jest jej pochodzenie — syryjsko-brazylijsko-francusko-kanadyjskie.

Paula prawie od urodzenia przygotowywana była do sukcesów w biznesie rozrywkowym. Jako siedmioletnia dziewczynka występowała już w lokalnym teatrze, a rok później rozpoczęła naukę w szkole baletowej; uczyła się też stepowania i teorii jazzu.

Po opuszczeniu szkoły chciała zostać komentatorem sportowym. Jakiś czas potem przyłączyła się do zespołu koszykówki występującego w Los Angeles i wkrótce grała w nim główną rolę. Po trzech tygodniach zaczęła go przygotowywać do... występów scenicznych. Sława przyszła szybko. Zespół stanowił taneczną oprawę dla takich gwiazd jak Janet Jackson czy George Michael. Kariera muzyczna Pauli rozwinęła się po sukcesie, jaki osiągnął jej singel „Straight Up", który w Wielkiej Brytanii zawędrował na trzecie miejsce na liście przebojów, zaś w Stanach Zjednoczonych przez sześć tygodni utrzymywał się na miejscu pierwszym. Nic dziwnego, że zaczęła występować z najrozmaitszymi gwiazdami muzyki, m.in. z Michaelem Jacksonem.

Jej kolejnym celem jest zrobienie kariery aktorskiej. — *Nie myślę o tym, żeby zagrać małą rólkę, na której wszystko się skończy* — mówi. — *Chcę utrzymać się w filmie jak najdłużej.* **(br)**

ANKIETA PERSONALNA

Imiona i nazwisko: Paula Julie Abdul
Data urodzenia: 19 VI 1963 r.
Miejsce urodzenia: Los Angeles
Miejsce zamieszkania: Hollywood Hills, Kalifornia
Rodzina: Matka jest asystentką sławnego reżysera Billy Wildera. Ojciec — właścicielem zakładu zajmującego się paczkowaniem mięsa. Jedyna siostra Pauli, Wendy jest pielęgniarką.
Wzrost: 157,5 cm
Waga: 47 kg
Przebieg dotychczasowej pracy: Kiedy miała 14 lat, po zajęciach w szkole pracowała w sklepie z ubraniami. Dwa lata później — dorywczo w restauracji. W czasie nauki w szkole średniej zajmowała się choreografią prowadząc zespół złożony z młodych koszykarek.
Idole: Głównym jest Gene Kelly, którego zobaczyła po raz pierwszy w filmie będąc jeszcze dzieckiem. Niedawno spotkała go i razem pracowali. Dzisiaj są już przyjaciółmi. — Spotykamy się co jakiś czas na herbatce — mówi Paula. — Podoba mu się sposób w jaki tańczę. Ja go podziwiam.
Ulubione danie: Ciasto, którego przyrządzanie sprawia jej największą przyjemność.
Inni ulubieńcy: Są nimi trzy psiaki — mops imieniem „Pebbles", cocker spaniel „Sadie" i chau-chau „Rambo". **(br)**

PULA I JEJ UCZNIOWIE

— *Myślę, że każdego mogłabym nauczyć tańca — każdego, kto tego chce* — mówi Paula. Pracowała już z wieloma gwiazdami muzyki pop i robiła cuda pomagając wielu, nawet tym, które uważały, że taniec jest ostatnią rzeczą, jakiej potrafią się nauczyć.

Najpierw pracowała z Janet Jackson przy przygotowywaniu LP „Control". — *Nie miała żadnego przygotowania* — mówi Paula. — *Musiałam uczyć ją od początku. Nagrodą za to jest teraz oglądanie jej coraz lepszych i ciekawszych video-clipów.*

Swego czasu Janet i Paula uważane były za bardzo bliskie przyjaciółki. Teraz nie ogląda się ich tak często razem. W gazetach pisano nawet, iż gwiazdy posprzeczały się. One jednak twierdzą, że to kłamstwo i że nadal kochają się jak siostry.

Z Georgem Michaelem pracowała nad video-clipem piosenki z jego albumu „Faith". — *Ruch to dla George'a sprawa dość naturalna* — uważa Paula. — *Ma zresztą swój własny styl.* — A klucz do jego sukcesów? — *On zwyczajnie kocha tańczyć.*

Z solistą zespołu Duran Duran, Simonem Le Bon, Paula pracowała już w 1988 r. Czy mogłaby opisać taniec Simona? Słowo „interesujący" wydaje się najlepszym określeniem. — *Praca z artystą, który ma swój własny styl i przyzwyczajenia do pewnej konwencji, może być rzeczywiście ciekawa* — kończy Paula. **(br)**

Paula Abdul

PIOSENKI „TĘCZOWEGO MUSIC-BOXU" NA KASECIE!

Znajdziesz tam „Koronkową lambadę", a oprócz niej: „Jesienną dyskotekę", „Kołysz nas Ziemio", „Jestem Gabrysia", „Walczyk pod akacją", „Żal mi Iwa", „Piosenkę do poduszki" — znaną z telewizyjnych wakacyjnych „Dobranocek". Wszystkie pochodzą z radiowej „Dziecięcej Listy Przebojów" programu IV.

Druga strona zawiera wersje instrumentalne tych samych utworów — specjalnie przygotowane z myślą o tych z was, którzy chcą je zaśpiewać sami z profesjonalnie nagranym akompaniamentem.

Kto nagra to swoje śpiewanie (wykorzystując podkład z kasety) i prześle do „Tęczowego Music-Boxu" — ma szansę zostać zaproszonym do studia i wystąpić przed widownią całej Polski.

Nutki „Jesiennej dyskoteki" drukowaliśmy w numerze 117, a „Gabrysię" — w numerze 126 z ub. roku.

PLAKATY

Nierealne są prośby o to, żeby zamówiony plakat ukazał się — jak piszecie — w następnym numerze „Świata Młodych". Każdy numer przygotowywany jest najpierw dwa tygodnie w redakcji, potem jeszcze dwa tygodnie w drukarni, jeśli więc dodacie do tego kilka dni dla poczty i kilka „na rozruch", tzn. planowanie — wyjdzie co najmniej półtora miesiąca, a i to dotyczy tylko materiałów, które natychmiast idą do druku. Tymczasem my zamieszczamy plakaty według wielości zamówień. Obowiązuje długa, niestety, kolejka.

Mamy bardzo dużo próśb o zamieszczenie plakatów osób, których zdjęć jeszcze nie zdobyliśmy, ale oczywiście staramy się o nie.

Fanów, a przede wszystkim fanki **Pawła Stasiaka** zapewniamy, że gdy tylko wróci do kraju (słowa te piszemy na początku grudnia '90), natychmiast wykonamy całe zamówienie — wywiad i plakat.

Bardzo Was prosimy o podpisywanie się, zwłaszcza pod listami zawierającymi prośby nietypowe, uwagi krytyczne i pytania. Odbiorcy trzeba dać szansę na odpowiedź! Nie wszystko da się zmieścić w gazecie, nie wszystkich pewne sprawy interesują, no i byłoby milej. **(gr)**

WYMIANA

Za plakaty Jennifer Grey i Patricka Swayze oferuję plakaty piosenkarzy i aktorów takich jak: George Michael, Sylvester Stallone, Sabrina, Robert Smith, James Read (z filmu „Północ — Południe") oraz plakat zespołu Bananarama. **Mariola Niemczyk, Al. Lenina 75 a, 41-605 Świętochłowice 5.**

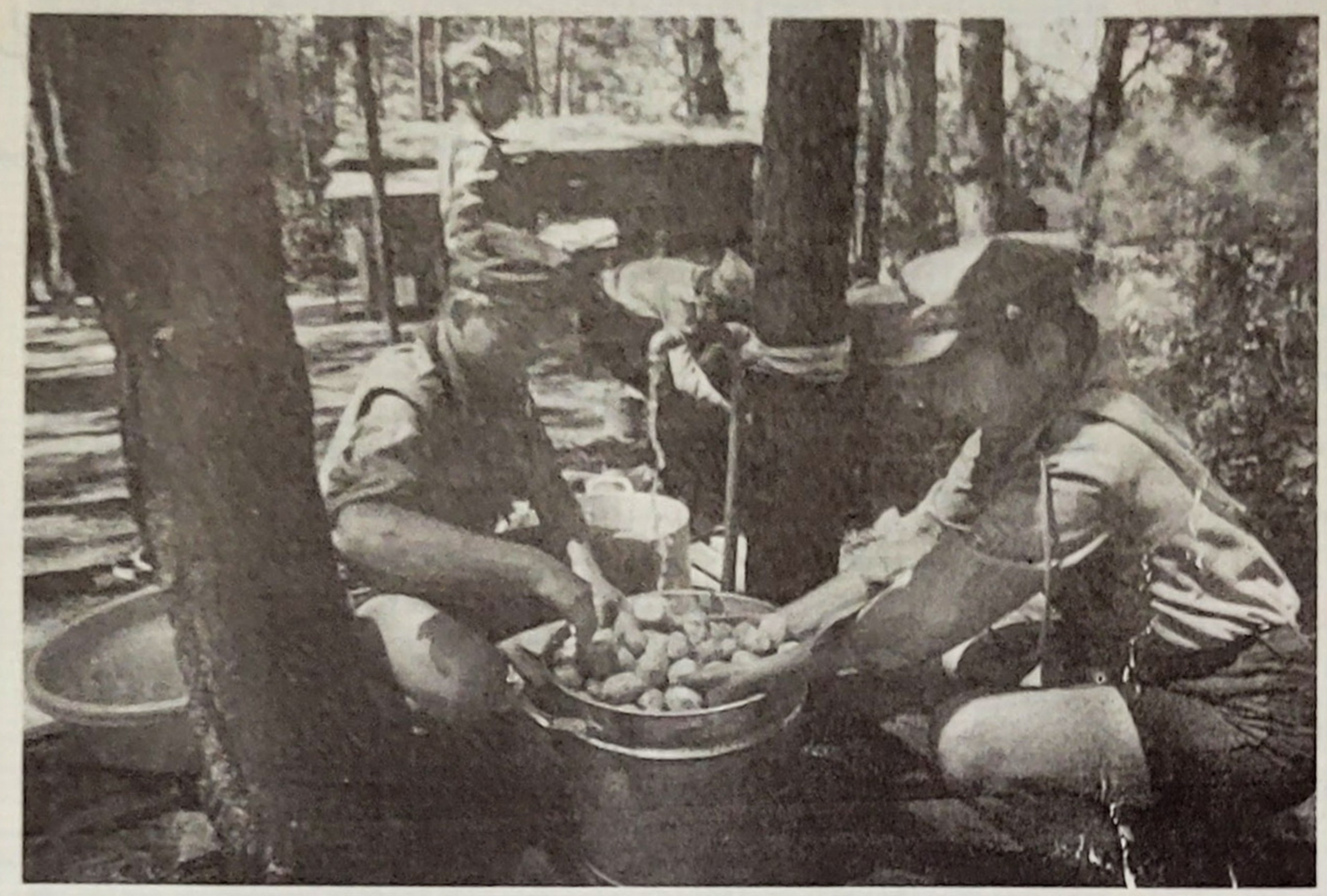

Jak trafili na Zjazd ZHP...

Z CZYM POJECHALI?

„Szczęśliwy, kto oglądał świat
W chwilach przemiany i przełomu:
Bogowie go do swego domu
Wezwali, by do uczty z nimi siadł."

Fiodor Tiutczew

I oto jesteśmy. Ludzie, żyjący w epoce wielkich zmian. Zmienia się nasze podejście do niektórych spraw: to, co było skrzętnie ukrywane, jest teraz ogłaszane wszystkim, to co było dotąd „naszą chlubą" — ukrywamy.

Zmieniają się władze naszego Państwa. Ale czy tylko...?

Związek Harcerstwa Polskiego także wkroczył w etap wielkich przemian.

Przygotowania do zwołania Zjazdu. Zawieszenie § 50 Statutu ZHP, brzmiącego: „Kadencja wszystkich władz trwa 4 lata". Wybory delegatów — z każdego okręgu na Zjazd mogą jechać 3 osoby, to znaczy dwóch instruktorów i jeden harcerz starszy.

W mojej macierzystej Chorągwi Zielonogórskiej wyodrębniono dwa okręgi wyborcze. W naszym okręgu (hufce: Sulechów, Zielona Góra, Nowa Sól, Wolsztyn, Świebodzin i Zbąszynek) o zaszczyt reprezentowania nas na Zjeździe ubiegało się czterech instruktorów i dwóch harcerzy starszych. Oto programy, jakie przedstawili:

Druhna Krystyna Czerwińska-Twarowska (hm; KH Zbąszyń) pracuje w CSIZ — stawia na służbę dziecku i na ochronę środowiska; chce całkowicie wykluczyć zuchy i harcerzy z polityki, gdyż mają oni prawo do szczęśliwego dzieciństwa.

Druh Marek Flis, pseudonim „Flisak" (phm; KH Sulechów) drużynowy 23 DSH „Watra" — przyszłość Związku widzi w zastępowym systemie pracy; za najważniejszą uważa indywidualną pracę harcerza nad zdobywaniem stopni i sprawności; chce wyrabiać w harcerzach nawyk podnoszenia własnej sprawności fizycznej; propaguje idee Harcerskiego Ruchu Ochrony Środowiska; jest zwolennikiem zjednoczenia ruchu harcerskiego w Polsce.

Druh Włodzimierz Pawlicki (phm; KH Zielona Góra) szczepowy „Kniei" — jego zdaniem na kształtowanie Związku powinien mieć wpływ każdy harcerz, a nie tylko instruktorzy; jako motto swej pracy wybrał punkt Prawa Skautowego mówiący, że skaut jest przyjacielem każdego skauta i bratem każdego skauta.

Druh Dariusz Zajączkowski (phm; KH Zielona Góra) drużynowy 78 DSH „Busz" im. Zawiszy Czarnego, pseudonim „Mors" — poważnie myśli o włączeniu przyjaciół harcerstwa w struktury organizacji; twierdzi, że to bardziej zwiąże rodziców z ZHP; chce walczyć o odrębny program dla harcerek — od dziewcząt życie wymaga czego innego, więc należy je inaczej wychowywać; jego marzeniem jest stworzenie odrębnej GK dla harcerek; liczy na to, że za dwa — trzy lata większość drużyn będzie niekoedukacyjnych; chce też nawiązać bliski kontakt z organizacjami skautowymi (wspólne obozy, wymiana doświadczeń); ważną sprawą dla „Morsa" jest ekologia (HROŚ); problemem dużej wagi jest też zjednoczenie ruchu harcerskiego w jeden związek; zastanawia się nad ubóstwem materialnym ZHP, wyjście z tej sytuacji widzi w tworzeniu spółek i spółdzielni harcerskich; żąda, by Centralnej Składnicy Harcerskiej odebrano jej nazwę, gdyż jest to raczej centrala sportowa; mundury można by rozprowadzać przez komendy hufców.

Druh Robert Felisiak, pseudonim „Feliks" (HO; KH Zbąszyń) drużynowy 4 WDSH „Tratwa" — pragnie, aby w naszym Związku dominowała tolerancja światopoglądowa, otwartość dla każdej grupy społecznej; jego zdaniem działalność ZHP należałoby oprzeć na zasadach skautingu; komendy hufców powinny mieć pełną swobodę w dysponowaniu posiadanymi pieniędzmi (nie mają być rozliczane przez KCH).

Druh Jarosław Kuśmierczak (HO; hufiec zielonogórski) pracuje w szczepie „Knieja" jego zdaniem w drużynach, szczepach powinni rządzić wszyscy; sprzeciwia się „Morsowi" — twierdzi, że skauci za granicą nas nie zechcą, chyba że najpierw poprawimy się pod wieloma względami; ZHP trzeba stworzyć od początku, stawiać na pracę drużyn; najważniejszą sprawą jest samodzielność Związku i pełna tolerancja religijna; według niego w drużynach wprowadzono zbyt duży, wręcz wojskowy rygor.

Tyle delegaci. Zanim zaczęliśmy głosowanie, zadaliśmy im jeszcze sporo pytań. „Mors" nie spodobał się z powodu uporczywej walki o oddzielenie harcerstwa żeńskiego od męskiego. Druh Włodek podał za mało konkretów, licząc chyba głównie na to, że poprą go harcerze z hufca zielonogórskiego. Jego program zawierał tylko to, co zawsze było, jest i będzie podstawą pracy harcerskiej.

Druhna Krystyna chce walczyć o sprawę zuchów, o których obecnie tak niewiele się mówi. Wśród instruktorów najkonkretniejszy program przedstawił „Flisak", z harcerzy najlepszym okazał się Jarek, jego program także cieszył się największym uznaniem. W rezultacie w tajnym głosowaniu właśnie ich troje wybrano delegatami na Zjazd.

Na zakończenie wszyscy głosujący zrobili dobrowolną zrzutkę na pokrycie kosztów pobytu delegatów na Zjeździe. ZHP zobowiązał się wszak pokryć tylko 30 % kosztów, a harcersko-uczniowska kieszeń często świeci pustkami.

Grażyna
członek KK „ŚM"
Fot. **MAREK SZYMAŃSKI**

DOMYŚLILI SIĘ, KTO JEST AUTOREM

Po ukazaniu się w KK „ŚM" mojego drugiego artykułu „Dzień inny niż wszystkie..." zaczęły się dla mnie niemal koszmarne chwile. Otóż, mimo że użyłam pseudonimu, nauczyciele z mojej szkoły domyślili się, kto jest autorem i... wiedziała już cała klasa! Wszyscy pytali mnie, co i jak napisałam, a na godzinie wychowawczej moje dwa artykuły zostały głośno przeczytane.

Przy czytaniu pierwszego niemal schowałam się pod ławkę, ale przy drugim... poczułam się już znacznie lepiej. Po tej lekcji koleżanki i koledzy poddawali mi różne pomysły na następny artykuł, na przykład potępiający zarządzenie pani dyrektor o obowiązkowym przyszyciu tarcz szkolnych do kurtek...

Co mnie najbardziej podczas tych dni zdziwiło, to fakt, że ze strony klasy nie padły w stosunku do mojej osoby żadne przykre słowa czy komentarze (a może po prostu nic takiego nie usłyszałam?). Spodziewałam się znacznie gorszej reakcji.

A teraz wszystko już wróciło do normy i mogę wreszcie głęboko odetchnąć. Uff...

Zdemaskowany „Gryzmoł"

PS. Nie zniechęcajcie się do pisania nawet wówczas, gdy tak jak ja zostaniecie zdemaskowani!

„Niemcy do Niemiec?!"

POZOSTAJE NAM TYLKO TOLERANCJA

Robercie! Rozumiem Cię — czujesz się wśród Polaków obco i źle.

Pytasz, dlaczego tak jest, dlaczego Polacy odtrącają Niemców. Jeśli chodzisz do polskiej szkoły, znasz chyba naszą historię. Nasi sąsiedzi (z obu stron) napastowali Polskę przez wieki. Ostatnio zdarzyło się to 50 lat temu. To czas bardzo krótki dla narodu. Przez 50 lat nie może on zupełnie się zmienić. Pozostajemy więc pełni obaw, zastraszeni i, na wszelki wypadek, z góry ustawieni w pozycji obronnej.

Nie dziw się więc, że w Twoim województwie nie chciano dopuścić do władzy „być może wroga". Pomyśl sam, czy miałbyś zaufanie do ludzi, którzy, odkąd żyją, chcieli pozbawić Cię Ojczyzny?! Wiem, że nie Ty chciałeś to zrobić, wiem też, że Polacy oceniają Niemców uogólniając. Ale skąd mają wiedzieć, kto z nich jest „lepszy"?

Nasze rany tak szybko się nie zagoją. Długo jeszcze będziemy podejrzliwi, naród niemiecki potrzebuje czasu, aby upewnić nas o zmianie swoich zamiarów na dobre. Ale... czy rzeczywiście te zamiary zmienił?

Poruszyłeś też sprawę ludzi „oblegających" niemieckie miasta. Według mnie nie są to Polacy, bo nie czują się nimi, w każdym razie na tyle, żeby swój dobry interes zamienić na nieco gorszy we własnym kraju. Być może poczują się obrażeni tymi słowami, co dobrze by o nich świadczyło. Znaczyłoby to, że jednak trochę „czują" swoje pochodzenie...

Cóż, myślę, że pozostaje nam tylko ta tolerancja, której, jak twierdzisz, nie posiadamy. A jednak trzeba ją w sobie znaleźć.

Trzymaj się!

Panda — czternastolatka

PIĘTNO

Gdy przeczytałam list Roberta (nr 118 „ŚM"), który zarzuca Polakom brak tolerancji wobec zachodnich sąsiadów, doznałam mieszanych uczuć. Z jednej strony popieram stwierdzenie, iż nie można wszystkich Niemców określać mianem „faszystów", ale nie mam też prawa potępiać tych, którzy ich nienawidzą. Sądzę, że człowiek, który przetrwał „piekło na ziemi", jakim była II wojna światowa, nigdy nie wymaże ze swojej pamięci tych strasznych obrazów, które dane mu było oglądać, przeżytych chwil strachu, grozy i cierpienia.

Czy można przebaczyć i powiedzieć, „to co było, minęło"?! Nie, bo to by było sprzeczne z ludzką naturą.

Że zdarzenia te miały miejsce w przeszłości i przypominanie ich w czasach dzisiejszych nie ma sensu? Wszystkie te krzywdy wyrządził właśnie ten naród, który graniczy z Polską od strony zachodniej. Właśnie dlatego, i teraz, i za sto lat, zawsze między Polakami i Niemcami będzie istniała bariera zniszczonych w czasie II wojny światowej milionów istnień ludzkich.

Należy jednak pamiętać, że nie wszyscy Niemcy są współwinni zbrodni lat 1939-1945, więc szafować słowem „faszysta" nie mamy prawa.

W ogóle jeśli chce się oceniać kogokolwiek, należy najpierw zastanowić się nad jego postawą, poglądami, zasadami życia.

W artykule „Niemcy do Niemiec?!" przeczytałam również o postawach tych Polaków, którzy żyją w Niemczech i przyjaźnią się z tymi, których sami przedtem nazywali „faszystami". Na zadane przez Roberta pytanie „Czy to jest w porządku?" mogę odpowiedzieć jednoznacznie: to nie tylko nie jest w porządku, ale nawet przynosi narodowi polskiemu wstyd i hańbę!

Niestety piętno, jakie na narodzie polskim wywarła II wojna światowa, nigdy nie zostanie zamazane i puszczone w zapomnienie. Nie należy więc dziwić się, że Polacy żyją w ciągłym strachu przed ponownym kataklizmem i pragną mu z całych sił zapobiec.

Agnieszka Cienkosz

JASNE, ŻE NIE WSZYSCY...

Robercie! Czy nie za ostro krytykujesz Polaków? Owszem, ja również mam wiele zastrzeżeń co do naszej tolerancji wobec mniejszości narodowych, ale czy nie sądzisz, że to... historia nauczyła nas dystansu wobec Was, Niemców?

Oczywiście, było to tyle lat temu, teraz są inni ludzie. Jasne, wiemy to, że nie wszyscy Niemcy są faszystami i złymi ludźmi. Bardzo wielu z nich to kulturalne i miłe osoby. Ale dystans jednak pozostaje.

Zauważ też, że Polacy „ciągną" nie tylko do Niemiec. Poszukują pracy wszędzie tam, gdzie mogą dobrze zarobić. Przecież mieszkasz tu, w Polsce, i znasz sytuację w kraju.

Czyli... popieram Cię co do Twojej wypowiedzi o Polakach tylko w 98 procentach. A co na to inni?

Anka

Londyńczycy

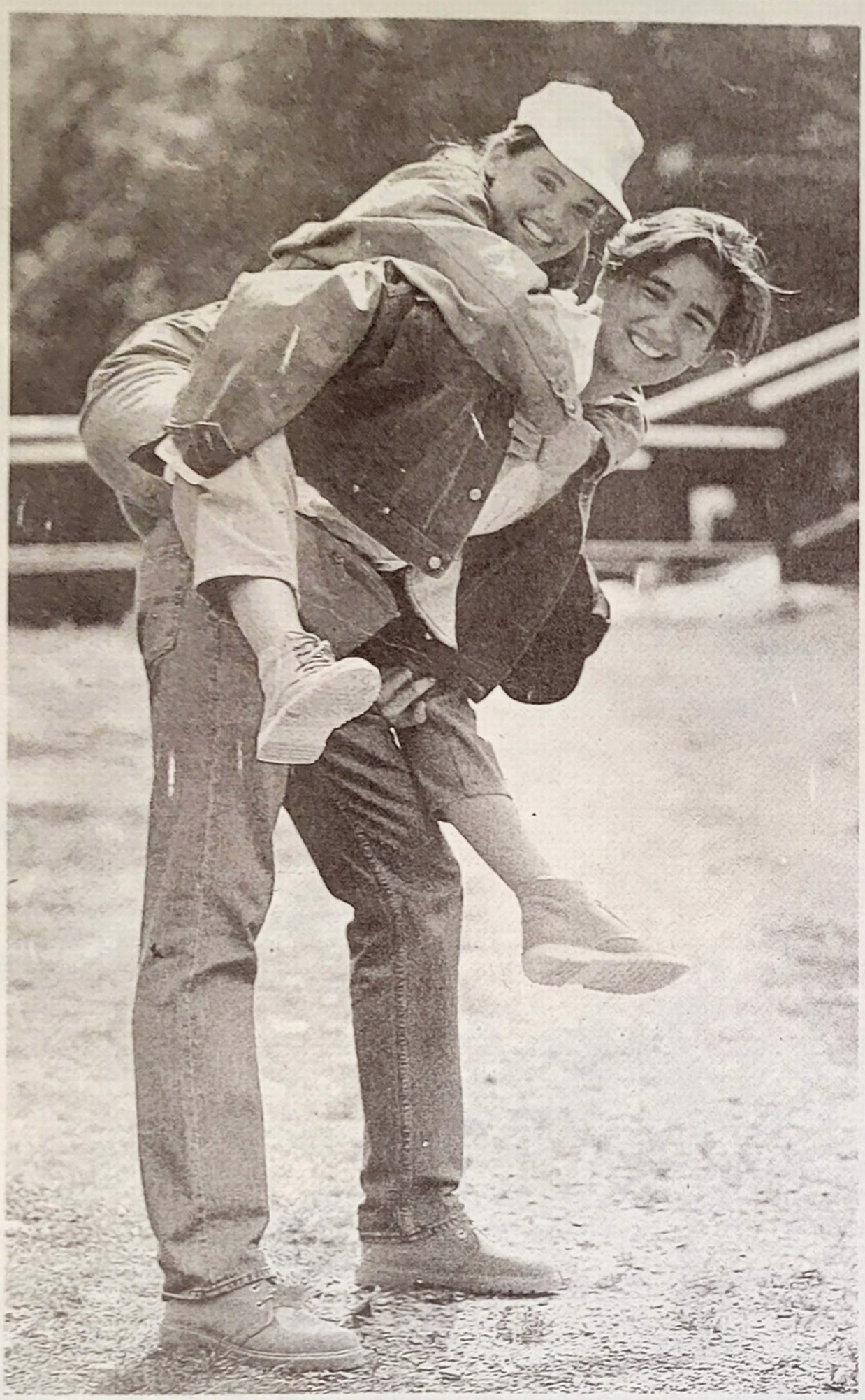

Piszecie w listach, że chcielibyście więcej wiedzieć o waszych rówieśnikach mieszkających w innych krajach. Jacy są? Jak się ubierają? Co myślą o sobie? Jak się uczą? Oto sonda, którą przeprowadziliśmy dla was w jednej z londyńskich szkół.

CHŁOPCY MÓWIĄ O DZIEWCZĘTACH

ONZ I CIUCHY

— Zastanawiają się całą wieczność, zanim podejmą decyzję, w co się ubrać...

— ...a kiedy już się zdecydują, przebierają się raz jeszcze... 5 minut przed wyjściem;

— wciąż lamentują, że są zbyt grube lub chude, że mają za dużą pupę lub piersi;

— chodzą po sklepach, żeby kupić ,,coś do noszenia'', a w domach mają szafy pełne ubrań;

— spędzają całe godziny szukając czarnej bluzki w dwudziestu sklepach, a potem wracają i kupują tę, którą widziały w pierwszym.

POZA DOMEM I SZKOŁĄ

— Skarżą się, kiedy spóźnię się pięć minut na spotkanie, a ja mogę czekać 15 minut albo dłużej i jest to normalne;

— idą na dyskotekę z chłopakiem, a flirtują ze wszystkimi. Kiedy zaś ja robię podobnie — dąsają się;

— stoją zwykle z pięcioma innymi dziewczynami i licho cię bierze, bo nie możesz podejść i zaprosić jednej z nich do tańca;

— zawsze chodzą do toalety z najlepszą koleżanką. I siedzą tam całą wieczność...;

— płaczą oglądając ,,Zabójczą broń'', a potem pamiętają tylko jaki wspaniały był Mel Gibson;

— ...i chichoczą całkiem bez powodu.

WŚRÓD KOLEŻANEK

— Swojej najlepszej koleżance powiedzą wszystko;

— godzinami rozmawiają przez telefon o tym, w co się ubiorą, jak się uczeszą i o której będą w dyskotece...

— ze wszystkimi rozmawiają o swoich chłopcach, o wzajemnych stosunkach, tak samo jak o stopniach czy egzaminach;

— jeśli mają samotną koleżankę, na siłę chcą ją wprowadzić do swojego towarzystwa.

ONE W SZKOLE

— Zawsze odrabiają lekcje;

— ...i chcą mieć najlepsze stopnie;

— nigdy nie dadzą ci zeszytu, żebyś mógł ściągnąć domowe zadanie;

— dziewczyny zawsze biorą wszystko bardzo poważnie, a to zwyczajnie staje się z czasem nudne.

DZIEWCZYNY MÓWIĄ O CHŁOPCACH

ONI I MODA

— Zawsze noszą dżinsy;

— wydaje im się, że są twardzi, kiedy zimą chodzą w marynarkach;

— uważają, że dezodorant jest na wszystko (a powinni wiedzieć, że jeszcze jest mydło, a dla niektórych woda po goleniu);

— kupują pierwszą rzecz, jaką zobaczą w pierwszym sklepie, do którego wejdą;

— myślą, że najlepsze co mogą zrobić, to ubrać się tak, by wyglądać identycznie jak wszyscy.

CZAS WOLNY

— Nie istnieje dla nich coś takiego jak punktualność — spóźniają się z dziwną premedytacją;

— ...i upierają się, byśmy spotykały się z nimi na dyskotekach, w klubach czy w kinie...;

— zapraszają cię na film, np. ,,Zabójcza broń'', a potem mają za złe, że zachwycasz się Melem Gibsonem;

— chłopcy zawsze puszczają twoją rękę, kiedy spotykają kogoś znajomego i czerwienią się, nie wiem czemu;

— znajdują wzruszające usprawiedliwienia, kiedy chcą zostawić cię, by iść z kolegami;

— mówią nam, że lubią naturalny wygląd, a sami spędzają cały wieczór przed lustrem, by wyglądać zalotnie.

WŚRÓD KOLEGÓW

— Uważają, że najlepiej jest wyznawać coś lub składać przysięgi przed całą grupą kolegów;

— gniewa ich, kiedy koledzy twierdzą, że ,,znaleźli się pod pantoflem'', i dlatego pewnie nie telefonują, nawet kiedy obiecają, że zadzwonią;

— kiedy są wśród kolegów, ich osobowość całkowicie się zmienia;

— wciąż się chwalą;

— chełpią się robieniem różnych głupich rzeczy, np. zwariowanych zakładów z kolegami;

— lubią nam dokuczać, zwłaszcza kiedy widzą zainteresowanie kolegów. Potem ,,odwracają kota ogonem'' mówiąc, że to żart i ja jestem najważniejsza. Wtedy czuję się całkiem głupio i nie wiem co o tym wszystkim myśleć.

ONI W SZKOLE

— Siadają zawsze w ostatnich ławkach;

— podczas lekcji, np. chemii, wysadzają w powietrze różne rzeczy i myślą, że to zabawne — że im większe niebezpieczeństwo, tym lepiej;

— do klasy przychodzą ostatni, a wybiegają pierwsi potrącając wszystkich dookoła;

— nigdy nie pamiętają o odrobieniu pracy domowej i... zawsze im się jakoś udaje;

— mówią, że wkuwamy zadania z matematyki, a potem proszą, żebyśmy dały im przepisać...

No i co? Żadnych niespodzianek. Okazuje się, że młodzież wszędzie jest podobna. (br)

BADANIA PACYFIKU

Francuzi, Japończycy i Rosjanie przystępują do szerokiego programu badań głębin Pacyfiku. Wyraził na to zgodę sekretarz generalny ONZ — Javier de Cuellar, który wręczył im specjalne pozwolenie na prowadzenie eksploracji na obszarze 75 tys. km kwadratowych. Chociaż na efekty tych prac przyjdzie jeszcze długo poczekać, to zdaniem naukowców z wielu krajów świata,rozpoczęte przez te trzy kraje badania Pacyfiku mogą stać się początkiem międzynarodowego programu odkrywania tajemnic głębin tego największego oceanu. **(b)**

TELESKOP NA ANTARKTYDZIE

Grupa astronomów amerykańskich i australijskich postanowiła zbudować na antarktycznym płaskowyżu, w odległości 600 km od bieguna południowego, duży teleskop. Koszt przedsięwzięcia oblicza się na około 100 mln dolarów. Warunki panujące w okolicach bieguna południowego — pozbawiona zanieczyszczeń atmosfera oraz długie okresy ciemności — pozwolą uczonym na uzyskanie najlepszej jakości obrazów ciał niebieskich możliwych do osiągnięcia na Ziemi. Według projektu teleskop będzie obsługiwany zdalnie za pośrednictwem satelity. Nie wyklucza się udziału ZSRR w tym przedsięwzięciu. **(b)**

...PRZED UDERZENIEM GŁOWĄ

Intencje napastnika możemy szybko rozpoznać — pochyla się do przodu i w sposób charakterystyczny wysuwa głowę. Atak wyprzedzamy chwytem za jego głowę i ściągnięciem jej do dołu. W ten sposób unikniemy uderzenia w twarz lub piersi. Kontrakcję kończymy kopnięciem kolanem do góry w podbródek napastnika.

Rada praktyczna:

jednoczesne ściągnięcie głowy napastnika w dół z kopnięciem zwiększa siłę uderzenia. Cios oszołomi intruza, co ułatwi natychmiastową ucieczkę i zaalarmowanie o napadzie. (b-p)

Fot. **MAREK SZYMAŃSKI**

LINDA EVANS

„DYNASTIA”

Wciąż jeszcze, a to już ponad trzy miesiące minęły, wyrzucacie nam, że w gwiazdozbiorowym „Bukiecie życzeń” z nr. 103 nie podaliśmy adresu gwiazdy „Dynastii” — Lindy Evans. Poprawiamy się więc! Ale pamiętajcie, że pochodzi on z okresu, gdy jeszcze powstawały odcinki tego serialu, czyli sprzed dwóch lat. No, ale może gwiazda nie zmieniła agencji...

Linda Evans c/o Charter Management 9000, Sunset Boulevard, suite 3112 Los Angeles, CA 90069 USA.

LINDA EVANS

„DYNASTIA”

Wciąż jeszcze, a to już ponad trzy miesiące minęły, wyrzucacie nam, że w gwiazdozbiorowym „Bukiecie życzeń” z nr. 103 nie podaliśmy adresu gwiazdy „Dynastii” — Lindy Evans. Poprawiamy się więc! Ale pamiętajcie, że pochodzi on z okresu, gdy jeszcze powstawały odcinki tego serialu, czyli sprzed dwóch lat. No, ale może gwiazda nie zmieniła agencji...

Linda Evans c/o Charter Management 9000, Sunset Boulevard, suite 3112 Los Angeles, CA 90069 USA.

TELEWIZJA

12, 13, 14 stycznia 1991 r.

SOBOTA 12 I

Program 1.
7.00 Program dnia
7.05 W sobotę rano
7.35 Tydzień na działce
8.05 Reportaż
8.20 Lekarska kadra czeka
8.35 Zdarzyło się — program Redakcji Katolickiej dla dzieci i rodziców
9.00 Wiadomości
9.10 Wiraż — magazyn dla dzieci i młodzieży oraz „Było sobie życie" — serial anim. franc.
10.40 Na zdrowie — program rekreacyjny
11.00 Żołnierz Nieznany — wojsk. progr. publ.
11.25 Wędrówki dalekie i bliskie „Miaw wędruje na południe" film dok. prod. senegalskiej
12.00 Żyć — magazyn ekologiczny
12.30 Rock Express
13.00 Prezydenci
13.30 Laboratorium
14.00 Publicystyka kulturalna
14.30 Film fabularny
16.00 „Słoneczka" w „Jedynce" — franc. pr. satelitarny
16.25 Telewizja z podziemia
17.15 Teleexpress
17.35 Studio Sport
17.55 Teatr TV Hubner — program Ireneusza Dobrowolskiego i Ewy Karmańskiej
18.55 Z kamerą wśród zwierząt — Podwodny świat
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.10 „Miłość i nienawiść" — film fab. kanad. (2-ost.)
21.50 Kontra...punkt — przegląd wydarzeń krajowych
22.15 Sportowa niedziela
23.05 Wiadomości wieczorne
23.30 Film fab.

Program 2.
7.55-11.00 Telewizja Śniadaniowa
7.55 Powitanie
8.00 Panorama dnia
8.10 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
8.35 Telenarty
9.05 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
9.15 Benny Hill — progr. rozrywk.
9.45 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
10.40 „Cudowne lata" — serial USA
11.05 W świecie ciszy — progr. dla niesłyszących
11.25 Program dnia
11.30 „Rodzina Brettów" (14) — serial ang.
12.30 Zwierzęta świata
13.00 5-10-15 — program dla dzieci i młodzieży
14.00 Kusza — serial USA
14.30 Reportaż
15.30 W kontakcie z gwiazdami
16.30 „Strefa mroku" — serial USA
17.00 Program rozrywkowy
18.00 Program lokalny
18.30 Benny Hill — progr. rozrywkowy
19.00 Obserwator
19.30 Publicystyka kulturalna
20.00 Rossini i Beethoven w Filharmonii Narodowej
21.00 Dwa i ja
21.30 Panorama dnia
21.45 Słowo na niedzielę
21.50 „Rodzina Brettów" (14) — serial ang.
22.40 Przegląd muzyczny
23.00 Rozmowy bez sekretów — Phil Donahue — Vladimir Pozner
23.55 Komentarz dnia
24.00 CNN — Headline News

NIEDZIELA 13 I

Program 1.
7.00 Witamy o siódmej
7.30 Kraj za miastem
7.55 Po gospodarsku
8.10 Od niedzieli do niedzieli
8.55 Program dnia
9.00 Dla młodych widzów: Teleranek oraz film z serii „Niebezpieczna zatoka"
10.30 „Przerwana cisza" (4) „W głębinie" film dok. hiszp.
11.00 Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi
11.10 Miasto wojska — program wojskowy
11.25 Telewizyjny Koncert Życzeń
12.35 Teatr dla dzieci „Skarby i upiory"
14.05 Magazyn Morze
14.50 Pieprz i wanilia — Z wiatrem przez świat „Już widać dom"
15.35 W starym kinie „Filmy z lamusa" — film prod. USA, reż. J.E. Levine, wyk. Ch. Chaplin, M. Pickford, D. Fairbanks
16.50 Tele-wizjer
17.15 Teleexpress
17.35 Program rozrywkowy
18.05 Magazyn sportowy — MŚ w narciarstwie alpejskim (slalom specjalny)
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.10 „Wszystkie drogi prowadzą do domu" (1) — film fab. prod. włoskiej
21.40 7 dni świat
22.10 Sportowa niedziela
23.10 Wiadomości wieczorne

Program 2.
6.10 Powitanie
6.15 Panorama dnia
6.25 Kaliber — wojskowy progr. publ.
6.55 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
7.30 Film dla niesłyszących „Wszystkie drogi prowadzą do domu" (1) — film fab. prod. włoskiej
9.10 Jutro poniedziałek
9.30 Program lokalny
10.00 CNN — Headline News
10.15 Publicystyka
11.45 Express Dimanche
12.00 Program dnia
12.45 Film fab.
13.15 100 pytań do...
13.55 Maciej Niesiołowski — Z babulą i z humorem
14.20 Kino familijne „Zbłąkany strumień" (2) — serial austral.
15.10 Kontakt TV — Archiwum Kontaktu
16.10 Podróże w czasie i w przestrzeni — Wspólny rynek (11) „Zjednoczone królestwo" — film dok. ang.
17.00 Studio Sport
17.30 Bliżej świata — przegląd telewizji satelitarnych
19.00 Wydarzenia tygodnia
19.30 Publicystyka kulturalna
19.55 „Bramy raju" — dramat muzyczny J. Brzozowicz
21.00 Wrocław na antenie „Dwójki"
21.30 Panorama dnia
21.45 Film fab.
22.45 Uśmiech z Galicji
23.15 Domy krąg — widowisko teatralne
0.25 Komentarz dnia
0.30 CNN — Headline News

PONIEDZIAŁEK 14 I

Program 1.
13.25 Aktualności telegazety
13.30-15.55 Telewizja edukacyjna
13.30 Spotkania z literaturą — Straganiarz z rymami, czyli współczesna poezja dziecięca
14.05 Agroszkoła — Mechanizacja dojenia
14.35 Język francuski (15)
15.05 Sezam — Jak w kalejdoskopie — magazyn popularnonaukowy
15.30 Uniwersytet nauczycielski — Niecodzienne dyskursy — Temat drugi
15.55 Program dnia
16.00 Wiadomości popołudniowe
16.10 Video-Top
16.20 LUZ — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.35 Encyklopedia II wojny światowej
18.00 10 minut
18.10 „Czarne chmury" (2) — serial TP
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.10 Teatr TV na świecie A. Ayckbourn „Drodzy nieobecni"
21.40 W Sejmie i w Senacie
22.10 Program rozrywkowy
22.45 Wiadomości wieczorne
23.10 Język niemiecki (11)

Program 2.
13.30 Powitanie
13.35 Przegląd prasy
13.45 Antena „Dwójki"
14.00 CNN — Headline News
14.15 Magazyn piłkarski
15.00 Zbliżenia — czyli to i owo o filmie
15.30 Film fab.
16.30 Widziane z Gdańska — progr. publ.
16.45 Ojczyzna-polszczyzna
17.00 Film fab.
18.00 Program lokalny
18.30 Przegląd PKF
19.00 Obserwator
19.30 Język angielski (11)
20.00 Auto-Moto Fan Klub
20.30 Bez emocji
21.00 Studio Tajemnic
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 Film fab.
23.25 Studio im. Andrzeja Munka
24.00 Komentarz dnia
0.05 CNN — Headline News

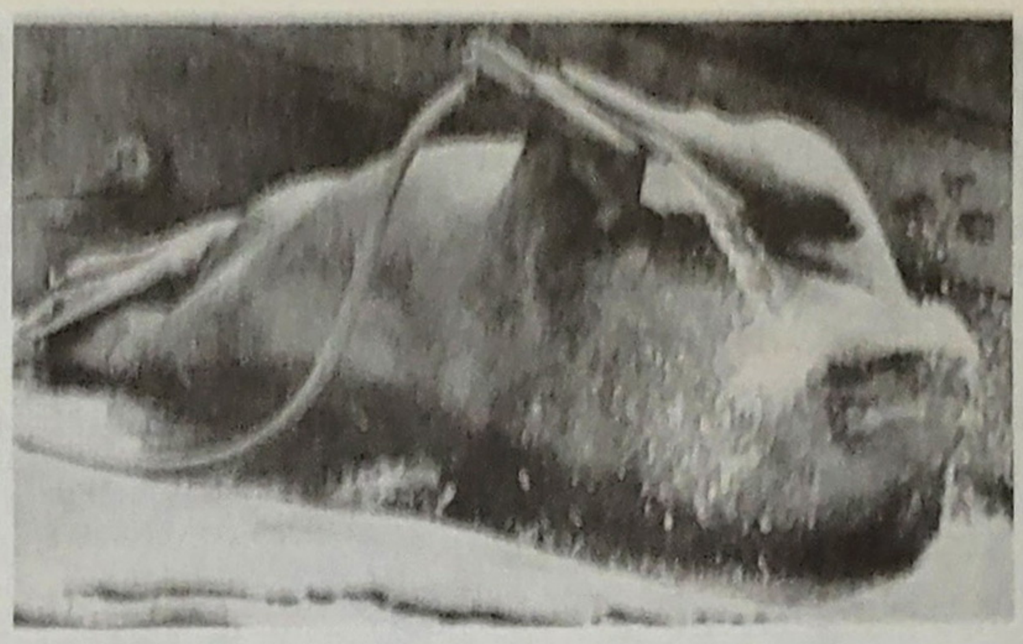

MORS POD PRYSZNICEM

U nas zima, mróz, a w Australii lato w pełni. Pan mors z ogrodu zoologicznego w Sydney z przyjemnością bierze zimny prysznic. Te sympatyczne morskie ssaki zamieszkują chłodne, polarne morza — od Zatoki Hudsona, po wybrzeża Grenlandii i Nowej Ziemi. Dorosły samiec ma ciało długości do 5 metrów i waży około dwóch ton! Samica jest prawie o połowę mniejsza. Skórę morsy mają prawie nagą, pofałdowaną, a u młodych porośniętą krótkim, niezbyt gęstym, brązowym włosem. Nie jest im jednak zimno, bo chroni je gruba warstwa tłuszczu. Zwierzęta te żyją stadami, głównie w strefie przybrzeżnej i są pod ochroną. (b)

Fot. CAF

GRATISOWE PROSPEKTY!!!

Oferujemy katalog z adresami firm samochodowych oraz wzory listów gwarantujących otrzymywanie prospektów.
„HORAT"
Dąbrowa Górnicza 1
Box 134
ŚM-2/3

Chcesz mieć przyjaciół na całym świecie? Zapisz się do międzynarodowego, esperanckiego, korespondencyjnego klubu przyjaźni KASTORA KLUBO, zrzeszającego dzieci, młodzież i dorosłych z 60 krajów świata.
Zainteresowanym wysyłamy szczegółowe informacje.
KASTORA KLUBO
ul. Puławska 3-11
02-515 Warszawa
ŚM-1/2

SZUKASZ PRZYJACIÓŁ?
Przyślij znaczek — otrzymasz odpowiedź. Korespondencyjny Klub Przyjaciół
„MARKO"
skr. 545 80-958 Gdańsk 50
ŚM-4/2

OKAZJA
Zestawy atrakcyjnych horoskopów wysyła KAJ.
Przyślij kartkę z adresem i dokładną datą urodzenia.
74-111 Lubanowo 42.
ŚM-25/5

EDMUND NIZIURSKI

Żaba pozbierał się! 74

— Proszę — rzekłem zrezygnowany.

Przypiekł mnie w nos i policzek oraz chyba wypalił mi kilka dziur w spodniach i koszuli, ale zniosłem wszystko mężnie. Nie chciałem tracić jego sympatii.

— Jest pan półpłynny i przyjemnie chłodny — orzekł podekscytowany. — Nadzwyczajna istota! Czy może pan wyjąć sobie wkładkę z pamięcią? Chciałbym się z nią zapoznać. Żeby skutecznie przeprowadzić obronę, muszę wiedzieć wszystko o panu.

Zakłopotany przełknąłem ostatni plasterek salami.

— Przykro mi, mecenasie, ale nie mam tego rodzaju wkładki, w ogóle — żadnych wkładek.

— Żadnych wkładek? — zdziwił się niepomiernie. — Więc gdzie ma pan pamięć?!

— W mózgu.

— No to proszę wyjąć i pokazać mi swój mózg.

Mimo powagi sytuacji nie mogłem powstrzymać się od uśmiechu.

— To niemożliwe, mecenasie.

— Czemu?

— Jest na stałe zamknięty w głowie, ściślej w szczelnej puszce zwanej czaszką.

— I nie może pan do niego zaglądać?

— Ja nie, najwyżej chirurg, ale to skomplikowana sprawa, trzeba przeprowadzać dość przykrą operację.

— Więc nie jest pan w stanie odświeżać codziennie pamięci, płukać jej, czyścić?!

— Nie da rady, mecenasie.

— Jakaż tedy musi być zanieczyszczona! Ile w niej brudnych, szkodliwych osadów!

— Zgadza się — westchnąłem bezradnie — są osady.

— Pamięć na stałe uwięziona w hermetycznej puszce! — wykrzyknął zdziwiony. — Pamięć niewymienialna i nieoczyszczalna. Jakież to smutne! Jakie niewygodne! I jakie... okrutne! — dodał.

— U nas jest sporo rzeczy dziwnych i niezrozumiałych. Jesteśmy podobno nadzwyczajnym zjawiskiem w Kosmosie — powiedziałem nie bez odrobiny „gatunkowej dumy".

— Czy to prawda, jak doniosły nasze sondy, że nie potraficie klonować? — indagował dalej Pfflempton.

— Klonować? Nie rozumiem.

— To znaczy, że nie potrafi pan podzielić się wegetatywnie na dwu takich samych ludzi?

— Myśli pan o rozmnażaniu wegetatywnym?

— Właśnie.

— Faktycznie nie potrafię, a pan?

— Ja tak — odparł Pfflempton. — My, Mmemlussowie dzielimy się, każdy na dwu identycznych osobników i żyjemy dalej. Ja osobiście jestem klonem z 1899013 podziału i wyglądam dokładnie tak samo jak pierwszy Hheppfe Pfflempton czterdzieści milionów waszych lat temu. Jak pan widzi, drogi Peptonie, byłoby nas Mmemlussów już biliony i tryliony, lecz prawo nasze stanowi, że z każdej pary nowo powstałych osobników jeden ma opuścić planetę Kssess, podjąć wyzwanie Kosmosu i przystąpić do penetracji tudzież ewentualnej kolonizacji odległych stron Galaktyki. Większość nas ginie podczas tych wypraw, nieliczni przeszczepiają życie na coraz to nowe, nieznane dotąd światy...

— Czy... czy pan już się dzielił? — zapytałem.

— Podzielę się, jak przyjdzie czas — mruknął niechętnie Pfflempton.

— Kto o tym zadecyduje?

— Urząd do Spraw Rozmnażania i Wegetacji... A propos — ożywił się — sondy doniosły o pewnej osobliwej ciekawostce życia na Ziemi. Podobno jesteście produkowani w dwu odmianach jako dziewczęta i chłopcy, co powoduje dużo nieporozumień i konfliktów, a nawet staje się przyczyną nieszczęść...

— Zaczerwieniłem się.

— To wcale nie jest takie złe...

— Ale przez niejaką Agatę, jeśli wierzyć naszym wysiężnikom, postanowił pan opuścić Ziemię, zapragnął patrzeć przez nasze okulary, uruchomił sondę, dopuścił się wykroczeń, naruszył prawo Galaktyki.

Chrząknąłem zakłopotany.

— To... to wyjątkowy wypadek — próbowałem wmówić Pfflemptonowi, że Agata jest wyjątkowa, bezczelność Merynosów jest wyjątkowa, draństwo Bunda jest wyjątkowe, w ogóle wszystko jest wyjątkowe, ale Pfflempton chyba mi nie uwierzył. — Nie ufajcie za bardzo waszym sondom — zakończyłem tonem rzeczoznawcy. — One nie znają się na rzeczy. Na ogół dajemy sobie radę z dziewczynami i jakoś się układa...

— Niech pan nie mówi tego na rozprawie, szanowny Peptonie. Ma pan grać rolę nieszczęśliwej, żałosnej, nierozgarniętej istoty ze ślepego zaułka Galaktyki. Bezbronny, miękki Pepton zagubiony w wielkim wszechświecie — to ładnie brzmi i wzruszająco. Oto nasza linia obrony. Zresztą narzuca się sama...

Dalsza rozmowa z Pfflemptonem potoczyła się również w tym stylu. Męczyłem się z nim jeszcze przez dwie godziny. Udzielał mi pouczeń i zadawał mnóstwo coraz głupszych pytań dotyczących tego, co nazywał osobliwością lub, częściej, nędzą natury ludzkiej. Musiałem mu długo tłumaczyć rzeczy zupełnie proste, obawiam się, że i tak nie zrozumiał i wprowadziłem go tylko w stan przewlekłego osłupienia.

W rezultacie zwątpiłem ostatecznie, czy (w tym stanie) będzie zdolny zdziałać cokolwiek w mojej obronie przed trybunałem galaktycznym; pogrążyłem się w przykrej depresji i przestałem odpowiadać na zadawane pytania. Pfflempton uznał, że nie wyciśnie ze mnie nic więcej i prawdopodobnie wycofał się gdzieś w kuluary, bo w pewnej chwili światła przygasły, popiskiwania ucichły i ogarnęła mnie ciemność... i cisza. Chyba zostałem zamknięty i odizolowany od wszystkiego, ale nawet nie chciało mi się sprawdzić.

Czekając na rozprawę skracałem sobie czas przypominaniem wszystkiego, co wiedziałem o Antares, największej i najjaśniejszej gwieździe w konstelacji Skorpiona. To gwiazda podwójna — wiśniowo-czerwony nadolbrzym o średnicy czterystu milionów kilometrów, czyli niemal trzysta razy większej od średnicy Słońca. A więc we wnętrzu Antares zmieściłaby się cała orbita Ziemi i jeszcze zostałoby sporo miejsca!

Cdn.

STRYCH RÓŻNOŚCI

Jego oczy wyglądały jak ludzkie!

Ponad dwa miesiące trwała wędrówka i badania w południowych prowincjach Chin dwójki amerykańskich naukowców — antropologa Franka E. Poiriera i zoologa I. Richarda Greenwella. Amerykanie stworzyli filmowy dokument pt. „Dziki Człowiek z Chin".

Oczywiście jest to kolejny krok na długiej już drodze poszukiwań Yeti. Widziano go w Himalajach, zauważano w Tybecie. Teraz miejscem badań stały się południowe Chiny.

W Szanghaju istnieje „Towarzystwo do badań Dzikiego Człowieka". Zgromadziło ono ok. 2000 włosów z sierści „Yeren" (tak nazywają Chińczycy Yeti) i 12 gipsowych odlewów śladów jego stopy oraz kilka tysięcy fotograficznych dowodów na jego istnienie.

Stworzono nawet hipotetyczny wizerunek Dzikiego Człowieka. Ma mieć ponad 2 metry, twarz o ludzkich rysach i małpią sylwetkę.

W filmie „Dziki Człowiek z Chin" prezentowane są m.in. relacje osób, które widziały Yerena. *„Jego oczy wyglądały jak ludzkie"* — powiada mieszkaniec Wuhan, który spotkał Yerena w czasie samotnej wyprawy w górach. *„Miał czerwonawą sierść"*.

Badania sierści Dzikiego Człowieka zdają się wskazywać na cechy zwierzęce i ludzkie owej istoty.

Ciekawe, co przyniesie wiosenna wyprawa Reinholda Messnera?

To jest *Tedi*. Ma dwa lata i mieszka u Agaty Wróblewskiej w Szczecinie. Obie są bardzo wesołe i obie bardzo się lubią

Pewien paryski antykwariusz wystawił pięć drewnianych figurek i umieścił pod nimi karteczkę z napisem: „Pięć zmysłów".

Potem ktoś kupił jedną z figurek. Antykwariusz zmienił napis na „Cztery pory roku". Gdy zostały trzy figurki, natychmiast sprzedawca zdecydował, że to „Trzy gracje". Gdy były już tylko dwie, antykwariusz najspokojniej wystawił kartkę z napisem: „Noc i dzień". Gdy sprzedał przedostatnią figurkę, tę ostatnią nazwał „Samotność".

Wniosek? Nigdy nie tracić głowy!

Samochód Stalina w Tokio

Ostatnio japońska firma „Takahasi Syario" zakupiła w Hamburgu (!) i przewiozła do swojego kraju limuzynę Stalina. Jest to ził wyprodukowany w 1947 roku. Waży dwie tony, ma 6,3 metra długości, ponad 2 metry szerokości i 1,8 metra wysokości.

Jak ził trafił do Hamburga, nie wiadomo, wiadomo natomiast, że „Takahasi Syario" ma już kilka ofert od majętnych kolekcjonerów, którzy marzą o wzbogaceniu swoich kolekcji. Limuzyna Stalina będzie sprzedana na aukcji i prawdopodobnie przyniesie sporo zadowolenia obu stronom — tzn. i firmie, i kolekcjonerowi, który „przebije" konkurentów.

O czym mowa? „FABRYKA SNÓW"?

MAŁE, STOŁOWE ABC KARNAWAŁOWE

Baby — zostawimy na Wielkanoc.

Bakalie — używano i nadal się używa jako dodatku do bab, ciast. Bakalie w kuchni staropolskiej to suszone owoce: figi, rodzynki, daktyle, migdały przywożone z Południa i Wschodu przez kupców ormiańskich, greckich, żydowskich. Do staropolskiego zestawu włączono orzechy — włoskie i laskowe, a potem i szuszone nasze, rodzime owoce. Bakalie podawano ongiś w okresie Bożego Narodzenia, karnawałowych zabaw jako słodką „przygryzkę". Zwyczaj godny kontynuowania.

Banany — najstarsze rośliny uprawne. Jadalne i pastewne. W krajach, w których rosną, stanowią podstawę pożywienia tubylców. W Europie jadali je już starożytni, ale naprawdę stały się popularne od przełomu wieku XIX i XX.

Banan to po arabsku... palec. Ten owocowy „palec" jest lekkostrawny, bogaty w witaminy i sole mineralne. M.in. w „sól filozofów", czyli fosfor. Pewnie dlatego banany są i były ulubionym pożywieniem hinduskich filozofów. Amerykanie doszukali się w bananach serotoniny, która wywiera dobroczynny wpływ na system nerwowy. Banany poleca się więc ludziom znerwicowanym, anemicznym, cierpiącym na zaburzenia przewodu pokarmowego, dzieciom, uczniom, podróżującym i... tańczącym, bo wygodne w spożyciu i sycące. Jednak, otyli, omijajcie banany. 10 dag ich miąższu dojrzałego to ok. 100 kalorii! 25% banana to cukry.

Bankiet — nazywany ongiś u nas „biesiadą", to uroczysty i raczej wystawny posiłek. Już w 1000 roku odbył się w Gnieźnie bankiet wydany przez Bolesława Chrobrego na cześć Ottona III. Biesiadowano wesoło przez trzy dni, a potem Chrobry obdarował cesarza i jego drużynę zebraną ze stołów złotą i srebrną zastawą, obrusami i napojami. I tak się to zaczęło. „Zastaw się, a postaw się" — powiadali nasi przodkowie-biesiadnicy.

W 1660 r. ukazał się w Krakowie prawdziwy przewodnik bankietowy pt. „Bankiet narodowi ludzkiemu od Monarchy Niebieskiego zaraz po stworzeniu świata z różnych ziół, zbóż, owoców, bydląt, zwierzyn, ptastwa, ryb etc. zgotowany". Autor Stanisław Kazimierz Hercius był „filozofjej i medycyny doktorem".

W Polsce dużo i chętnie biesiadowano. Zawsze znajdowano sposobny pretekst, by „jeść, pić i popuszczać pasa". Skłonności pozostały do dziś.

Bigos — potrawa staropolska. Jaki jest, każdy wie. Potrawa nie tylko karnawałowa, ale karnawał bez bigosu nie uchodzi.

Bufet — a) mebel, b) w restauracjach stół-lada często z oszkloną nadbudówką, w której prezentowane są i przechowywane zakąski, c) na bankietach, przyjęciach, prywatkach stół zastawiony zimnymi potrawami oraz nakryciami, sztućcami. Goście obsługują się sami. Jedzą na stojąco. Tak samo organizuje się bufety „słodkie". Wygodne!

Na co Myszy ogon?

Rys. **MAGDA JASNY**

NAJGŁOŚNIEJ

(PAP). Amerykańskim uczonym udało się uzyskać najgłośniejszy dźwięk, jaki dotychczas zmierzono. Dźwięk ten wydobywa się z tuby wykonanej z betonu i niezwykle twardej stali. Uzyskany hałas wynosi 210 decybeli.

Owa tuba zbudowana została nie po to, aby pobić rekord świata w dziedzinie hałasu. Zbudowano ją w czasie doświadczeń wojskowych. Przewiduje się, że za pomocą takich „nadhałasów" będzie można unieszkodliwiać przeciwników. Być może została otworzona droga do wynalezienia działa dźwiękowego?

Oni nie powinni jeść bananów

Penny i Billy McGuire są bliźniakami, ważą razem 635 kg, ale Penny jest cięższy o 10 kg od brata. Obaj są zawodowymi zapaśnikami, występują w cyrku, a poza tym uwielbiają szybkie motocykle. Te, na których ich widzimy, zostały specjalnie dla nich skonstruowane.

Fot. **CAF — Photofax**

ODSTRASZA NAWET WAMPIRY

...tak powiadają legendy i ludowe podania wielu krajów o czosnku *(Allium sativum)*, znanej od stuleci roślinie warzywnej posiadającej, także znane od stuleci, własności lecznicze.

Ostatnio w Waszyngtonie ponad 200 naukowców z 15 krajów omawiało wyniki badań nad leczniczymi właściwościami czosnku. Przedstawiano rezultaty leczenia czosnkiem chorób serca, rolę czosnku w redukcji cholesterolu, w hamowaniu procesów nowotworowych. Wszystkie badania wykazały, że „czosnek jest dobry na wszystko". Lekarstwa na bazie czosnku pomagają chorym w zwalczaniu zaawansowanej choroby, a także działają zapobiegawczo. Przede wszystkim są silnie bakteriobójcze. Mały ząbek czosnku zgryziony codziennie to poważny „odkażacz" jamy ustnej, skuteczny środek zapobiegający infekcjom wszelakim. Zapach krojonego, miażdżonego, żutego czosnku wprawdzie kiedyś odstraszał nawet wampiry, ale ponieważ odstrasza również choroby, to chyba nie ma co się zastanawiać. Gryźć!

Imiennik

ARKADIUSZ — od greckiego *arkadikos*, łacińskiego *Arcadicus*. Akradius — arkadyjski, pochodzący z Arkadii, krainy na Peloponezie, uchodzącej za kraj pierwotny i szczęśliwy. Imię męskie oznaczające tego, który jest lub ma być szczęśliwy.

BENEDYKT — od łacińskiego *benedictus* — błogosławiony (po łacinie *benedicere* oznacza — mówić o kimś dobrze, wyrażać się życzliwie, chwalić kogoś). Imię męskie rozpowszechnione od czasów św. Benedykta z Nursji (ok. 480 — 553), założyciela zakonu i opactwa benedyktyńskiego na Monte Cassino.

Nie doczekał się UFO

Paul Moller podobno marzył o spotkaniu z latającym spodkiem. Aby marzenie urzeczywistnić, sam wziął się do pracy i skonstruował wspaniały... spodek. Nazwał go na własną cześć „Moller 200 X", w trakcie inauguracyjnego lotu osiągnął na swoim „kosmicznym" pojeździe 300 km/godz. i zainteresował swoją konstrukcją Air Force, czyli amerykańskie lotnictwo wojskowe.

Ziemski spodek pana Mollera, wyposażony w 8 silników, jest pojazdem dwuosobowym, porusza się ponoć rewelacyjnie zarówno w locie poziomym, jak i pionowym.

O CZYM MOWA?

O Hollywood, wielkim amerykańskim ośrodku produkcji filmowej. Hollywood to przedmieście Los Angeles, od 1913 roku skupiły się tam studia filmowe wielu firm, osiedlili się znakomici artyści. Z Hollywood pochodzi większość amerykańskich filmów. Każdy reżyser i zapewne każdy aktor marzy, by pracować w H. „Fabryka snów" to tytuł powieści III Erenburga (1891-1967).

POD LUPĄ

TAJEMNICE PSA

Pies to lojalny towarzysz człowieka i to od prehistorycznych czasów. Spośród wszystkich zwierząt domowych on chyba jest z nami najbardziej związany. Do tego stopnia, że odgrywa w... naszym, człowieczym społeczeństwie wiele ważnych ról. Nie tylko dopuszczamy go do ludzkiej kompanii, ale także wykorzystujemy. Często, niestety, małostkowo oskarżamy psa: że gryzie, szczeka, brudzi — zapominając o jego zasługach. Tym rzadziej jednak, im lepiej go znamy. A Ty — czy wiesz dużo o psach? Sprawdź koniecznie. Jeśli nie jesteś pewny swoich odpowiedzi — porównaj je z tymi „do góry nogami".

PYTANIE 1

Polacy kochają zwierzęta. W co drugiej rodzinie hoduje się „coś żywego". Psy są zdecydowanie najpopularniejsze. Zgadnij, ile psich ras można u nas spotkać?

A. ok. 120?
B. ok. 200?
C. ok. 240?

PYTANIE 2

Psy, nawet w obrębie jednej rasy, bywają bardzo różne: olbrzymie, średnie, małe i miniaturowe. Rozróżniamy psy myśliwskie i salonowe, obronne i pasterskie, psy wyścigowe, cyrkowe i... po prostu kundle, ale za to superinteligentne. Najmniejszy piesek na świecie (dorosły) — waży 283 gramy. Pies — bernardyn może z kolei ważyć wyjątkowo dużo. Ile?

A. 110 kg?
B. 125 kg?
C. 138 kg?

PYTANIE 3

Niestety, nie we wszystkich krajach obowiązują kary za porzucenie (wyrzucenie) własnego psa. W Polsce np. nie (jedynie za znęcanie się). Natomiast Francuz, który dopuścił się takiego czynu, ryzykuje karę wysokiej grzywny lub kilku tygodni aresztu, a w wypadku recydywy, czyli powtórzenia tego wstrętnego przestępstwa — w rozumieniu francuskiego kodeksu — kilku miesięcy nawet! Czy wiesz może, w którym roku wprowadzono tam do kodeksu pierwsze prawo dotyczące opieki nad zwierzętami?

A. w 1850?
B. w 1890?
C. w 1910?

PYTANIE 4

Nowofunlandy — czarne, kudłate bestie dochodzące do 70 kg wagi — są ofiarnymi ratownikami tonących. Potrafią pływać długo i daleko, poradzić sobie z wielkim nawet ciężarem, no i nie obawiają się fal. Nowofunland jest w stanie pociągnąć w wodzie, i to przez dłuższy czas, łódkę z 6 dorosłymi osobami. Jaki dystans są te psy zdolne pokonać wpław?

A. do 500 m
B. do 2 km
B. do 3.6 km

PYTANIE 5

Psy ratują też ludzi tonących w... śnieżnych lawinach. Obecnie we wszystkich stacjach ratownictwa górskiego korzysta się z pomocy psów. Aby zbadać hektar terenu przysypanego lawiną człowiek potrzebuje minimum 4 godzin. Ile czasu zajmuje to psu?

A. 20 minut?
B. 1 godzinę?
C. 2 godziny?

ODPOWIEDZI

Pyt. 1 Odp. B. W Polsce spotyka się ok. 200 ras, na 330 wyróżnianych na obszarze całego świata. Niektóre z nich są bardzo rzadkie; powszechnych w hodowli jest jednak tylko kilkadziesiąt.

Pyt. 2 Odp. C. Może ważyć nawet 138 kg i mieć metr wysokości w tzw. kłębie (mierzone od podłoża po szczyt barku). Porównajcie takiego giganta z chińskim pieskiem — chihuahua o wadze 1 kg, który w kłębie ma 40 cm (chudzina!), czy z rekordzistą minimalny — yorkshire-terierem, który ma w... kłębuszku 9 cm zaledwie!

Pyt. 3. Odp. A. W 1850 r. hrabia de Grammont wydał pierwsze prawo o ochronie zwierząt domowych, które od tej pory nosi jego imię. Tekst tego prawa jest co kilka lat modyfikowany.

Pyt. 4 Odp. C. Oczywiście nie tylko psy spośród zwierząt lądowych zdolne są do przepłynięcia takiego, a nawet większego dystansu. Ale tylko one świadomie holują łopiciea aż do brzegu.

Pyt. 5. Odp. A. Na przeszukanie takiego obszaru pies potrzebuje zaledwie 20 min. Czas jest niesłychanie ważny w akcjach ratowniczych. Człowiek wydobyty spod śniegu po godzinie ma 40% szans na przeżycie. Po dwóch godzinach już tylko 20%... **(eb)**

Podwórkowa hierarchia

Mamy już pierwszą tegoroczną jaskółkę. Nie, nie w przyrodzie, bo na to jest stanowczo za wcześnie, ale w samym klubie. Bo oto wśród potrzebnych skądinąd, ale dość prostych i nużących wiadomości o tym, co gdzie w ptasim świecie przebywało, nocowało, przelatywało i jak wyglądało, pojawiła się — jak jaskółka zapowiadająca wiosnę — nieco inna, poważniejsza informacja, dotycząca mianowicie tego, jak współżyją ptaki w swych społecznościach.

Wprowadza nas to w świat ich etologii (zachowania) i ekologii (współdziałania ze środowiskiem). Oto fragment listu **Pawła Jędrzejewskiego z Gozdowa w woj. konińskim,** zawierającego obserwacje, które *„... dotyczą hierarchii w ptasich społecznościach. W różnych środowiskach wyglądają one różnie, przy czym w na pozór podobnych biotopach na najwyższym miejscu tych społeczności stoją zupełnie różne ptaki. Używam słowa hierarchia, więc pora wytłumaczyć, co mam na myśli. Chodzi mi o dominację jednych ptaków nad innymi. Zacznę od opisu bardzo łatwo dostępnego biotopu, jakim jest podwórko. Prym wiodą tu ptaki domowe. Szczególnie agresywne w stosunku do ptaków dzikich są samce gatunków domowych, które czują się panami na podwórku. Następne miejsce zajmują gawrony. Po nich kolejno plasują się: kawki, synogarlice, sroki, wróble, mazurki i wreszcie sikory. Oczywiście pomijam tu ptaki, które sporadycznie korzystają z dobrodziejstw podwórka. Niektóre gatunki zajmują tu właściwie równorzędne miejsca. Dzieje się tak tylko w pewnych okolicznościach. Najczęściej, gdy nie brak pokarmu. Na podwórku istnieje bowiem tak wyraźny podział na „wyższych" i „niższych" ze względu na to, że wszystkie wymienione tu ptaki żywią się podobnym, a często tym samym pokarmem. Mamy więc do czynienia z konkurencją międzygatunkową".*

Podobne obserwacje poczynił Paweł w środowisku otwartych pól i łąk. „Tu nie istnieje tak wyraźny podział i dominacja — pisze. — Wiąże się to z dużą różnorodnością pokarmu, pobieranego przez ptaki. W tym środowisku dominującymi też są gatunki pospolite i występujące w dużych populacjach: gawrony, kawki, wróble, synogarlice. Ptakami „podrzędnymi" są tutaj te, które występują pojedynczo lub w małych grupach, jak np. czajki czy brodźce. Jeszcze niżej plasują się ptaki mało agresywne, pomimo że są dość duże w stosunku do dominujących: grzywacze oraz drozdy. Żadnego miejsca w tej hierarchii nie zajmują bociany, czaple, kuropatwy i bażanty. Są w pewnym sensie neutralne". Swoje spostrzeżenie poparł autor listu czytelnymi wykresami. Natomiast mankamentem jego wypowiedzi jest brak informacji, czym przejawia się istnienie tej ptasiej hierarchii. Czy jest to np. coś w rodzaju słynnej lorenzowskiej „hierarchii dziobania"? Czy ptaki wyżej postawione przeganiają i biją te niżej stojące? Będziemy wdzięczni za więcej szczegółów — ze strony Pawła jak i innych obserwatorów. Cytując ten list, puszczamy więc na łamy naszą etologiczno-ekologiczną jaskółkę, zapowiadającą nowy, pasjonujący temat.

TOMASZ KŁOSOWSKI
Fot. **autora**

Zielono mi (240)

Jeszcze jedna owocująca roślina egzotyczna do uprawy w domu

Zagraniczne katalogi prezentujące rośliny doniczkowe do uprawy w domu oferują do sprzedaży roślinę owocującą o nazwie **Cyfomandra.** Nie sprawdzałem jeszcze, czy jest ona już w sprzedaży w naszych kwiaciarniach, lecz przypuszczam, że jest, gdyż mamy obecnie wszystko, co na Zachodzie rośnie i dojrzewa, nawet owoce kaktusów. Nie ma przeszkód, by ściągnąć do kraju to, co w Europie się uprawia.

Cyfomandra pochodzi z Ameryki Południowej, z tych samych regionów co pomidor i ziemniak (Peru, Brazylia). Jest ona bliskim krewniakiem pomidora i nazywa się po polsku **pomidor drzewiasty.** W Ameryce Południowej pomidor drzewiasty uprawiany jest w ogródkach jako małe drzewko dorastające do 2 m. Pień i pędy ma zielone, liście duże, owalne, kwiaty podobne do kwiatów pomidora, o przyjemnym zapachu. Owoce cyfomandry są podobne do pomidorów, lecz kształt mają gruszkowaty. Ważą około 80 g i dorastają do 5 cm długości. Owoce niedojrzałe mają barwę zieloną, która w miarę dojrzewania przechodzi w barwę żółtą lub czerwoną. Smak ich jest podobny do smaku pomidora, lecz bardziej jest delikatny.

Na rysunku: ***Gałązka cyfomandry z owocami***

Cyfomandra rozmnaża się łatwo z nasion. Uzyskane z nasion rośliny posadzone do doniczek nie mają zbyt wysokich wymagań. W domu pielęgnuje się je tak jak inne rośliny doniczkowe. Zaczynają owocować w 2 — 3 lata po wysadzeniu.

AUGUSTYN MIKA
Fot. **autora**

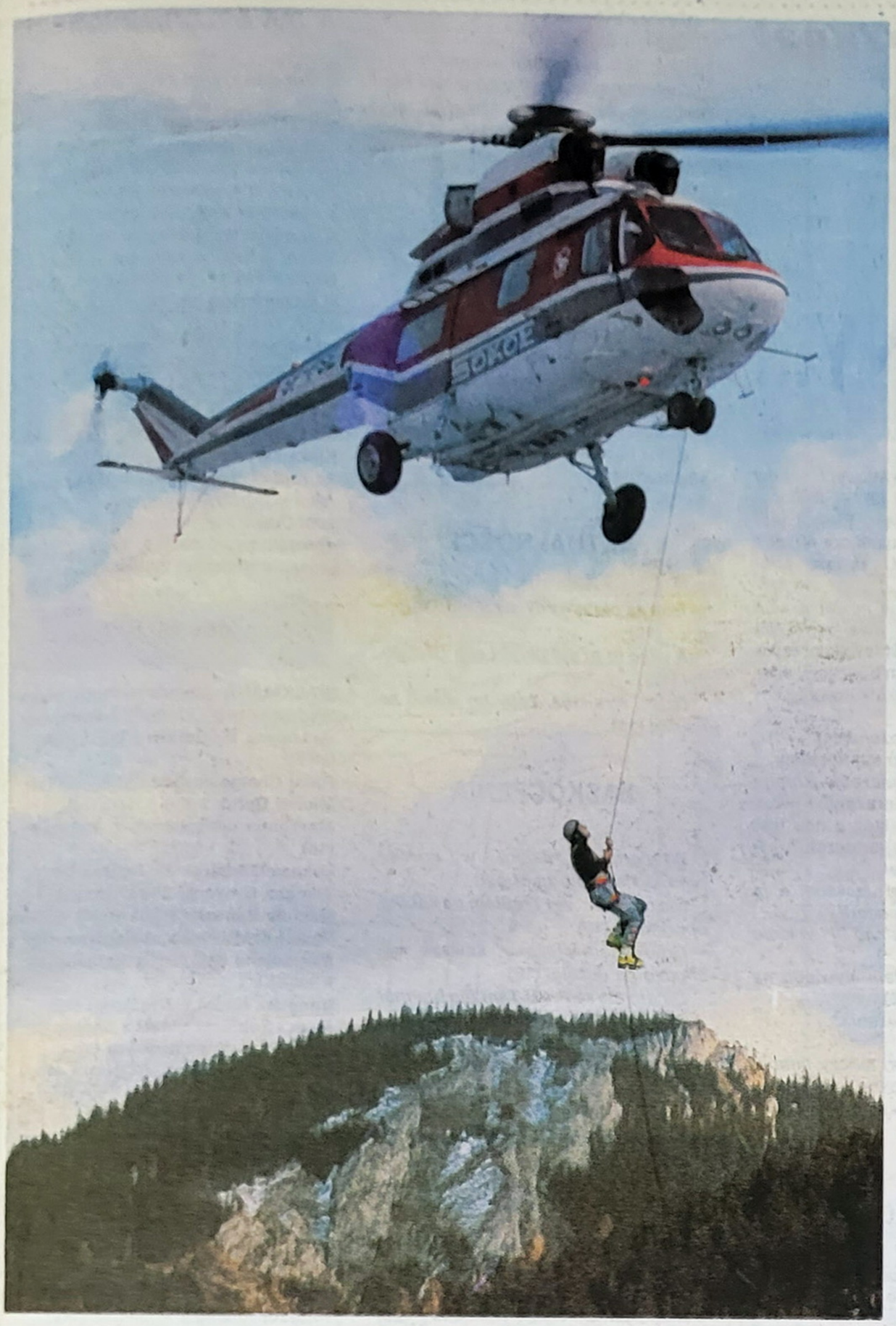

NA RATUNEK

Z góry rozlega się wołanie. Ktoś wzywa pomocy. Zgodnie z obowiązującym zwyczajem — sześć razy na minutę. W odstępach co 10 sekund. Wołaniem lub, w nocy, błyskiem latarki ranny czy zagubiony turysta lub kontuzjowany narciarz przyzywa ludzi spod znaku błękitnego krzyża, by wydostali go z opresji. Kiedy sygnał dociera do dyżurnego ratownika, ten po zawiadomieniu centrali natychmiast organizuje akcję. Wie, że od szybkości działania zależy być może ludzkie życie.

Kiedy tylko pogoda na to pozwala, leci się na ratunek helikopterem. W zależności od ukształtowania terenu pilot ląduje bądź też zawisa nad górami spuszczając w dół desant ratowników. Ofiarę wypadku odtransportowuje do szpitala.

Kiedy niefortunnego narciarza zagarnęła w swoje objęcia lawina, ratowników w akcji wspomagają psy, szybsze od najbardziej czułych urządzeń służących do poszukiwania zasypanego człowieka. Potrafią go wyczuć nawet pod dwumetrową warstwą śniegu.

Ratownicy — ludzie, którzy bez względu na porę dnia i nocy, w deszczu, śniegu, zadymce czy we mgle spieszą na ratunek wszystkim, którzy go oczekują, i wydzierają górom niedoszłe ofiary.

Nie ryzykujcie, może się przecież zdarzyć, że nie zdążą na czas... **(kk)**

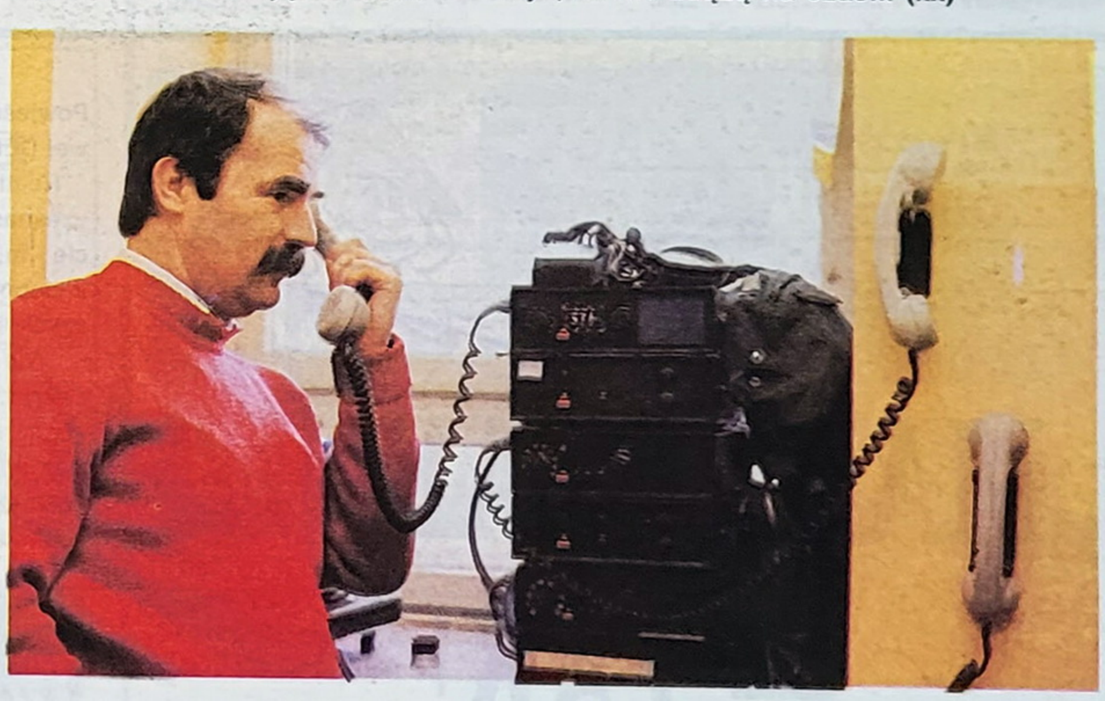

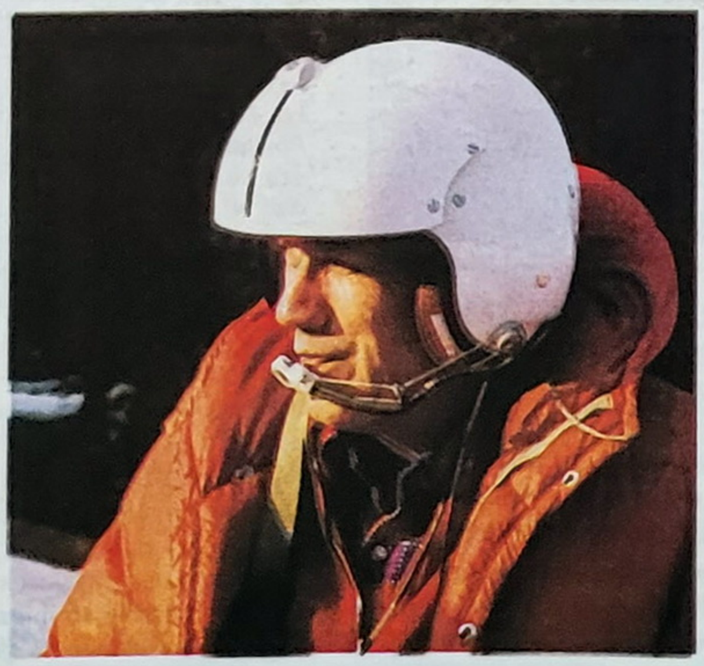

Fot.
JANUSZ MOCZULSKI

Wielka Zagadka Komiksowa rozwiązana!

GOŁE BABY I LECH GROBELNY...

Przypomnijmy — było tak...

Kleks opowiedział Szarlocie swoją przygodę, a ona wszystko narysowała. Nie wypełniła tylko „dymków", ponieważ Kleks postanowił namówić czytelników do zgadywania CO BYLO ZA TYM PLOTEM? CO TAKIEGO TAM ZOBACZYL? (patrz str. 16).

Wielką Zagadkę Komiksową ogłosiliśmy w numerze 95 z ub. roku. No i zaczęło się zgadywanie — cóż wprawiło Kleksa w tak bezbrzeżne zdumienie? Cóż to zwaliło go z nóg? Co go tak zaskoczyło, obezwładniło, przeraziło?

Półka komiksowa w dziale kultury zasypana została listami. A kiedy je zaczęliśmy otwierać... doznaliśmy niemal równie silnych wrażeń, jak Kleks. Otóż większość z ponad pięciuset rozwiązań... świeciła golizną. Gołe baby, plaża naturystów, sex-shop — oto co, waszym zdaniem, mogło być przyczyną szoku, jaki przeżył Kleks. Przyjmujemy ten fakt jako odzwierciedlenie rzeczywistości, ubolewając tylko nad upadkiem dowcipu. Cóż bowiem można wykrzesać z „koszarowego" żartu np. o dwóch gołych babach w wannie? Nie wiecie? Zajrzyjcie do Gałczyńskiego. Klaśnięcie gołych pośladków — ot, cała puenta. Jeśli ktoś ma taki nastrój lub takie poczucie humoru, to nawet może się nieźle obśmiać. Ale robienie z tego koncertu na całą Polskę — to chyba przesada, co?

Przy okazji Szarlota troszkę stuknęła się w piersi — bo jako żywo, konkursowa historyjka jest historyjką o podglądaniu, a podglądanie — wiadomo z czym się kojarzy.

Na szczęście jednak nie wszystkim!

Najliczniejsze odpowiedzi dotyczyły

„KRAINY LUSTER"

w której Kleks przeżywał przygody ze swego ostatniego komiksu. Pisaliście więc, że zobaczył *samego siebie, sobowtóra, Skelka, Kleksa czerwonego, zielonego, mnóstwo Kleksów w różnych kolorach*, wreszcie — *Kleksa płci żeńskiej.*

ATRAKCJE, DZIWY I PROROCTWA

Za płotem był *Kleksoland* (jak Disneyland).

Wyświetlali *serial „Kleksonastia"* (jak „Dynastia").

Kręcą film o mnie, a ja przecież jestem tutaj!

Puszczają film o mnie, kręcony ukrytą kamerą. Moja kariera skończona!

To święto na moją cześć, a ja nic o tym nie wiem! **(1)**

Widać było... *odchodzące lato* (stąd smutek i rozczarowanie).

Przyszłość (straszną, skoro nawet Kleksowi-optymiście oklapły uszy).

Przyszłoroczne wakacje (to wymyślił jakiś czarnowidz).

W redakcji „Świata Młodych" znów wykluły się papużki! **(2)** — Ciekawi nas, czy przyczyną lęku Kleksa jest troska o zdrowie papużek czy nasze?

Ulepszony numer „Świata Młodych"!

„Świat Młodych" w nowej szacie — 16 stron i tylko dwa kafle! **(3)** — Kleks zasłabł, ponieważ przewidział deficyt w naszym budżecie, spowodowany za nisko skalkulowaną ceną...

„ŚM" znów podrożeje! **(4)** — To proroctwo sprawdziło się, niestety.

O, idzie redaktor naczelny z moim dyktandem! **(5)** — Przerażenie Kleksa całkiem zrozumiałe, któż z nas jest zawsze pewny swojej ortografii?

Madonna w Polsce!

Przyjechał Michael Jackson, a ja nie mam biletu na koncert!

Sobotni seans „Rambo III" w kinie kornków.

Lech Wałęsa udziela wywiadu na naszym podwórku! **(6)**

Wielka tablica mnożenia.

Cyrk.

Krowa na wrotkach tańczy lambadę.

Ceny.

Ufo.

Ufo-Kleksy. **(7)**

SZARLOTA

Wyrosły jej skrzydła i szykuje się do odlotu wraz z całą redakcją.

Uczy się lambady.

Ćwiczy aerobik.

Opala się.

Wygrywa wyścigi na rowerach.

Wszystko fajnie, tylko co w tym tak bardzo szokującego? Materiał do przemyślenia — dla Szarloty.

ATRAMENT

Magik przemienia go w płyn do prania! **(8)**

Zaraz się przeleje i ja zniknę!

Likwidują fabrykę atramentu z powodu nierentowności. **(9)**

Przekształcają fabrykę atramentu w spółkę z o.o. produkującą roboty do odrabiania lekcji. **(10)**

Bolek i Lolek rozdają dzieciom mój atrament! **(11)**

AKTUALNOŚCI

Tam za płotem zdycha II etap reformy... **(12)**

A więc to tu się ukrył Lech Grobelny! **(13)**

Dzieci strajkują, żeby im płacić za naukę! **(14)**

ZASKOCZENIA

Wywierciłem dziurę w środku bramki i właśnie padł gol!

Nic nie zobaczę! Trafiłem na kabinę operatora. **(15)**

Gdy jestem ciekawy, zawsze wychodzę na durnia! **(16)**

Dałem się nabrać! Tam nic nie ma! Już nigdy nie będę podglądał!

To nie były żadne dziury, tylko sęki, a oni się bawili w chowanego! **(17)**

ZAGROŻENIA

O rany! Przemalowują takich jak ja! **(18)**

Wandale! Niszczą moje komiksy! **(19)**

Demonstracja uliczna. Tłum niesie transparenty „Precz z Kleksem!" **(20)**

A JAK BYŁO NAPRAWDĘ?

Szarlota rysuje nowy komiks z jakimś paskudnym zwierzakiem! Jestem skończony! **(21)**

Szarlota rzeczywiście rysowała zupełnie nowego bohatera, ale tylko dla wprawy w rysowaniu. Wkrótce sobie z Kleksem wszystko wyjaśnili i już w zgodzie wymyślili ten konkurs ku naszej wspólnej zabawie oraz przestrodze. Morał: nie załamuj się, dopóki wszystkiego nie wyjaśnisz do końca. A kiedy koniec potwierdza twoje najgorsze obawy — nie załamuj się tym bardziej. Jeszcze tyle niespodzianek przed tobą! **(gr)**

PS. Odnotujmy jeszcze, że wykazaliście wielką inwencję w... obrzucaniu Kleksa wyzwiskami. *Spadaj, niebieska ropucho! Spływaj, niebieska galareto! Zjeżdżaj, niebieskie paskudztwo! Odwal się!* — oto odzywki, jak się domyślamy, prosto z życia. Chyba słusznie Kleksowi zwiędły uszy.

Nagrody otrzymują:

WALKMANA ufundowanego przez Wydawnictwo „Limba" z Warszawy — **Lucyna Maziarska** z Dębicy **(21)**

GRY:

Rafał Chałgasiewicz z Wieliczki **(13)**
Michał Daruk z Nieledewa **(14)**
Marzanna Skrzypczak z Warszawy **(18)**
Łukasz Garbarek ze Złotowa **(20)**
Tomasz Groyecki z Krakowa **(1)**
Mariola Babecka z Mławy **(4)**
Paweł Krótkiewicz z Wrocławia **(19)**
Magdalena Schnitter z Poznania **(5)**

KSIĄŻKI:

Ireneusz Nadaj z Wyszkowa **(16)**
Paweł Sobieszczański z Chełma **(6)**
Edyta Rudnik z Sosnowca **(9)**
Monika Walkowiak z Obornik Wlkp. **(10)**
Paweł Walentynowicz z Oleśnicy **(12)**

KASETY:

Edyta Baran z Klimontowa **(2)**
Marta Abramczyk z Międzyrzecza Wlkp. **(3)**
Jacek Lisiecki z Łasku **(17)**
Ania Czyżyńska ze Szczecina **(15)**
Piotr Koza z Łodzi **(8)**
Agnieszka Marciniak z Gdańska **(7)**
Andrzej Kuźma z Poznania **(11)**

Bractwo Otwartej Książki

„MAŁE CZARNE" — TAK!

Już kiedyś polecałam tu „małe-czarne". I zamierzam polecać nadal!

Ta seria kieszonkowych książek w charakterystycznych czarnych okładkach z niewielkim kolorowym zdjęciem jako stałym elementem strony tytułowej bardzo się wydawcy — **„Naszej Księgarni"**, udała.

W tej serii ukazują się książki o trudnych sprawach, w jakie człowieka wikła codzienność — wikła, bo często są sytuacje, sploty okoliczności zupełnie przez człowieka nie zawinione, nie chciane, nie przewidziane. Czasami jednak sami wywołujemy zdarzenia, prowokujemy swoimi zachowaniami i decyzjami sytuacje, z których wywikłanie, „wyjście na prostą", wymaga wysiłku, walki, odwagi, samozaparcia.

O tym są te „małe-czarne". Nie są więc pogodne. Nie są o grzecznych, uładzonych. Nie ma tu bajek o łatwych rozwiązaniach.

Więcej w tych książkach zaćmień słońca, szarości, myśli ciężkich, marzeń, które niełatwo spełnić, a spełnione często pozostawiają niedosyt albo niesmak.

Dorośli niekiedy niefrasobliwie, a może niepamiętliwie powtarzają ładny frazes o „szczęśliwym dzieciństwie" i nie doceniają kłopotów młodych. Może i tak jest, że lata wybielają przeszłość, zacierają pamięć o bólu niesprawiedliwych ocen szkolnych, o niepokojach ciała, o lękach dojrzewania, o zdziwieniach ponad zrozumienie?

Nie można wymierzyć ani zważyć bólu, żalu, trwogi, niepokoju, ani złości, ani rozpaczy. I nie wolno uważać, że ten nastolatkowy ból lżejszy jest od tego wieloletniego.

W tych czarnych małych książeczkach są trudne sprawy przeżywane przez młodych. Są trudne pytania i różne, po prostu ludzkie postawy wobec życia. Takiego, jakie ono jest. Niełatwego. I dla młodych, i dla dorosłych.

W.K.

DZIEWCZYNA Z WINDY

Powieść scenarzystki wytwórni filmowej DEFA, **Gabriele Herzog.**

Realia szkoły i domów berlińskich szesnastolatków. Rodzące się uczucie między klasowym prymusem a kłopotliwą uczennicą. Codzienność szkolna, konflikty domowe.

„Nie sztuka korzystać z cudzych odkryć. To żaden problem posługiwać się nimi nie mając własnych. Ale żyć bez własnego poglądu na życie to zakłamanie" — do takich wniosków dochodzi Frank.

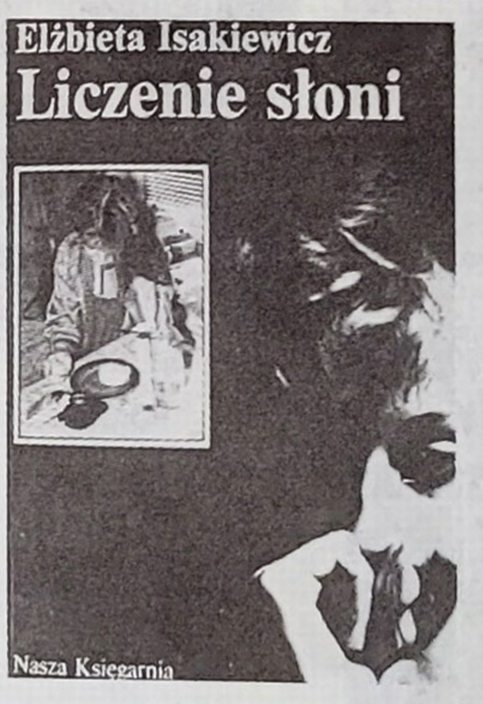

LICZENIE SŁONI

Debiut powieściowy **Elżbiety Isakiewicz,** reporterki, autorki opowiadań drukowanych na łamach „Płomyka".

Matka alkoholiczka, młodsza, wymagająca ciepła i opieki siostra, pogarda otoczenia, niedostatek — to codzienność, w jakiej zmaga się ze sobą Julka, bohaterka tej drastycznej powieści.

„Przecież zmartwychwstania, jak każdy cud, zdarzają się bardzo rzadko. Taki cud — to wielkie szczęście. Powtórne narodziny. One chyba muszą coś zmienić?Jasne najlepiej widać w ciemności!" — powiedziała kiedyś babka Julki.

ZAĆMIENIE SŁOŃCA

Opowieść o dwojgu, których zbliżył smutek.

„Nic bardziej nie boli człowieka niż hańba własnego ojca" — myśli Fiedia gołębiarz. *„Po co ja dorastam? Kobieta rodzi się po to, żeby sama urodzić dzieci! A ja? Ja nigdy nie będę mogła kochać! I nikt nie pokocha mnie..."* — rozpacza Lena unieruchomiona w inwalidzkim wózku.

„Dopóki nie jesteśmy dorośli, nie wolno nam poddawać się głosowi rozsądku. Nie wolno!" — to konkluzja tej wzruszającej, gorzkiej powieści radzieckiego pisarza, **Alberta Lichanowa.**

Repr. **MAREK SZYMAŃSKI**

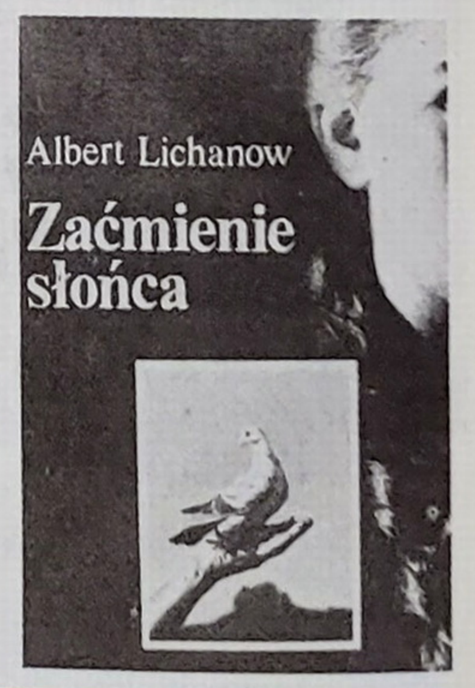

PRZYPOMINAMY

Każdy z Was może za naszym pośrednictwem polecić wszystkim czytelnikom przeczytaną właśnie książkę. Czekamy na krótkie recenzje, również niepochlebne. Nie zapominajcie podać **imienia i nazwiska autora, tytułu, nazwy wydawnictwa, roku wydania,** a i inne dane o książce (np. jej cenie, wyglądzie okładki, ilustracjach) — także mile widziane.

Najbardziej czekamy na opinie umotywowane — czyli: jeżeli się podoba, to co podoba się najbardziej, jeżeli książka nieinteresująca, to co sprawia, że nie można przez nią przebrnąć.

Wśród autorów wydrukowanych recenzji będziemy co miesiąc losować nagrody książkowe. Nagrodę za grudzień wylosowała **Dorotka Lewińska z Głogowa** (prosimy o podanie dokładnego adresu), której recenzja ukazała się w numerze 121 z ub. roku i którą przepraszamy za to, że jej fotkę chochlik redakcyjny przypisał **Monice Zeburze.** Przepraszamy też Monikę. A wszystkich namawiamy: RÓBCIE MINY — skrzywione bądź uśmiechnięte — po swoich zakończonych właśnie lekturach! **(gr)**

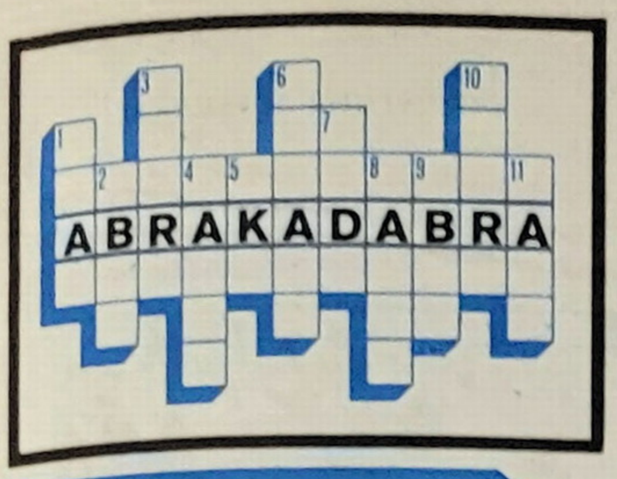

CO JESZCZE?

MARKIZA to tytuł arystokratyczny, pośredni między hrabiną a księżną. A co jeszcze znaczy to słowo? Tylko jedna z trzech poniższych odpowiedzi jest prawidłowa:

a) dawna wędrowna handlarka obozowa towarzysząca wojsku,

b) ruchomy daszek płócienny, umieszczany nad wystawą sklepu dla osłony przed słońcem,

c) linka służąca do umocowania lików żagla do bomu i gafla.

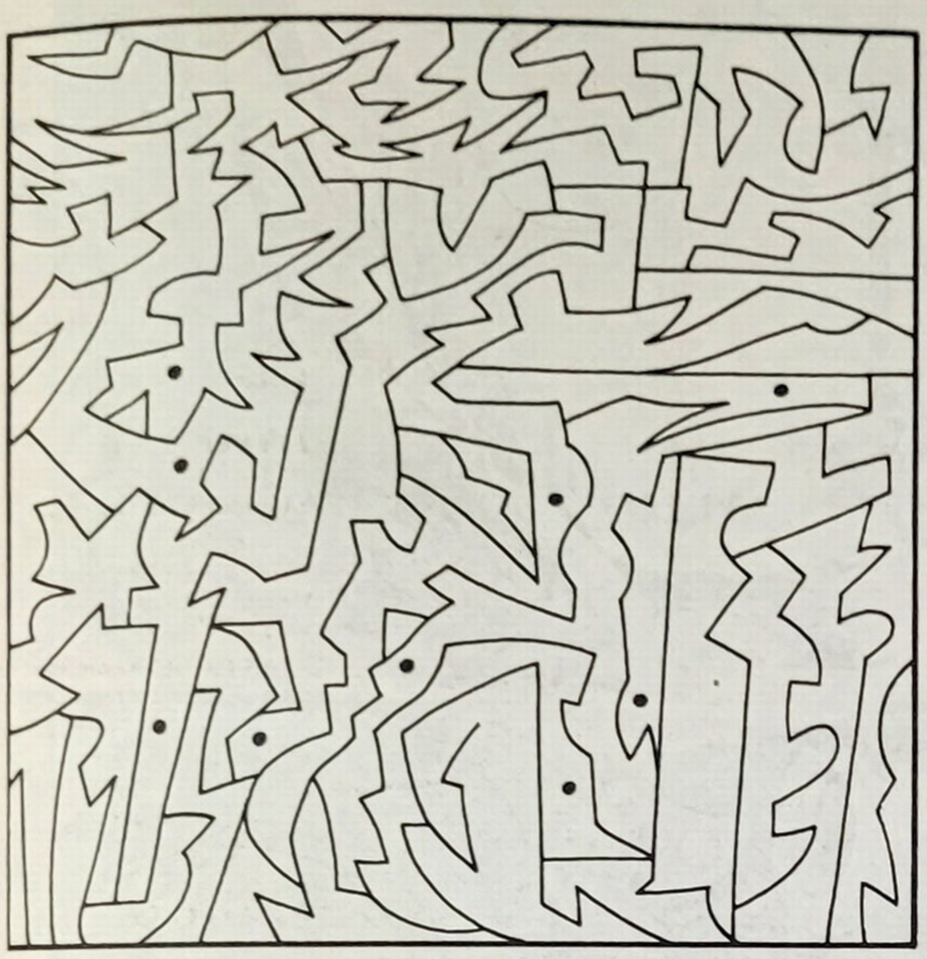

TEATR CIENI ABRAKADABRY

Popatrz na ten rysunek i postaraj się wyodrębnić wzrokiem w jedną całość te wszystkie jego fragmenty, które oznaczono kropkami. Czy układają Ci się już w jakiś obraz? Teraz weź ołówek lub mazak i starannie zamaluj te zakropkowane obszary. Rozwiązanie otrzymasz natychmiast, bo na tym polega nasz teatr cieni.

Czy wiesz, że...

„balonówka" ma swoje mistrzostwa świata? Organizowane są w Kalifornii, w mieście Fresno i gromadzą setki zawodników.

Mistrzyni Wielkiej Brytanii sprzed kilku lat, 13-letnia wówczas Liz Detraux wydmuchała balon o średnicy 30,4 cm. Zakwalifikowała się do finału, ale przegrała z amerykańskim zawodnikiem który wydmuchał 47 centymetrowy balon.

W Księdze Guinnessa, która jest na Strychu, odnotowany jest rekord 18-letniej Susan Montgomery Williams ustanowiony właśnie na kalifornijskich mistrzostwach w czerwcu 1985 roku. Rekordowa „balonówka" miała 55,8 cm średnicy. Nie podano jakiej była firmy.

na zdjęciu: Liz bije swój rekord

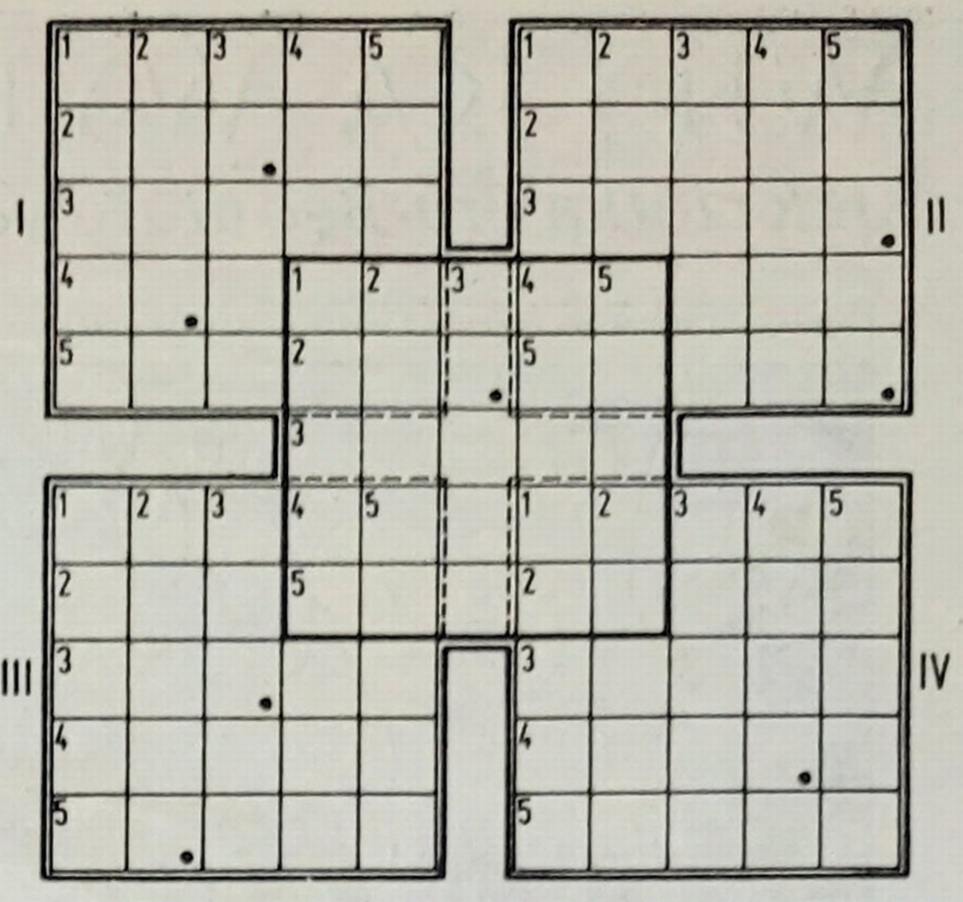

Zadanie premiowane nr 828

WIĄZANKA KWADRATÓW MAGICZNYCH

Odgadnij 5-literowe wyrazy o podanych znaczeniach i wpisz je poziomo i pionowo do diagramu. Następnie z liter, które znajdą się w polach oznaczonych kropką, ułóż 8-literową nazwę naszego miasta — rozwiązanie zadania. Prześlij je w ciągu 10 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, „Zadanie premiowane nr 828".

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu 10 nagród po 20 000 zł.

KWADRAT I: 1) skok do tyłu lub w bok, 2) część nogi, 3) drapieżnik z rodziny psów, o brązowej sierści, żyjący w preriach Ameryki Płn. i Środkowej, 4) skała, kamień (potocznie), 5) gdy ciągle sięgasz po chustkę do nosa.

KWADRAT II: 1) duży garnek żelazny, używany głównie na wsi, 2) lutowa solenizantka, 3) przybudówka przed wejściem do budynku, nakryta daszkiem, 4) grecka bogini mądrości, 5) polecenie.

KWADRAT III: 1) człowiek tępy, matoł, 2) wyznawca Kościoła greckokatolickiego, 3) kolega sapera, 4) świadectwo zawierające wyniki fabrycznej kontroli technicznej wyrobu przemysłowego, 5) używane do zjeżdżania po ośnieżonym stoku.

KWADRAT IV: 1) marka samochodów produkcji czechosłowackiej, 2) niejeden w kolekcji wawelskiej, 3) dęty instrument muzyczny, 4) awantura, krzyk o coś, 5) waszmość pani.

KWADRAT ŚRODKOWY: 1) rodzaj dawnego surduta, żakietu, 2) scena cyrkowa, 3) okrągłe nakrycie głowy, 4) obchodzi imieniny 16 czerwca, 5) potrawa z surowego mięsa.

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 815 ze 119 numeru „Świata Młodych" z dnia 20.11.1990 r.

Poziomo: portrety, lama, chęć, czystość, laka, łamaga, maślak, łupy, plandeka, baba, Anka, szlachta.

Pionowo: pochwała, rtęć, tyczka, latorośl, maść, laga, maślanka, mapy, akrobata, Łukasz, plan, Bach.

Nagrody po 20 000 zł wylosowali: Grzegorz Byzdra — Świecie n. Wisłą, Michał Dzierżawski — Ostróda, Karolina Koszela — Tarnowo, Jarosław Lelek — Grabówki Dolne, Anna Machnik — Poznań, Agnieszka Olendzka — Łazy, Izabela Rozy — Jankowice Rybnickie, Hubert Rząsiński — Ostrołęka, Zbigniew Stener — Białystok, Martyna Żukowska — Siedlce.

UKRYTE PRZEDMIOTY

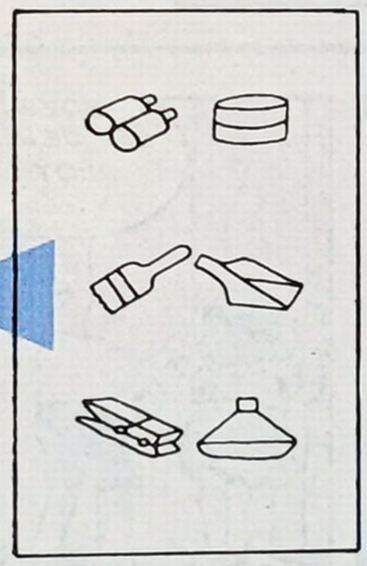

Cztery spośród sześciu przedstawionych przedmiotów ukryto na rysunku. Czy potrafisz je wszystkie odszukać? W rozwiązaniu podaj pary liczb i liter, określające odpowiedni kwadrat, w którym znajduje się przedmiot.

POŁĄCZ PUNKTY!

Jeżeli rozwiązałeś już pozostałe zadania i łamigłówki dzisiejszej Abrakadabry, możesz w nagrodę za wytrwałość narysować sobie obrazek. Wystarczy w tym celu połączyć liniami prostymi kolejne punkty od pierwszego do ostatniego.

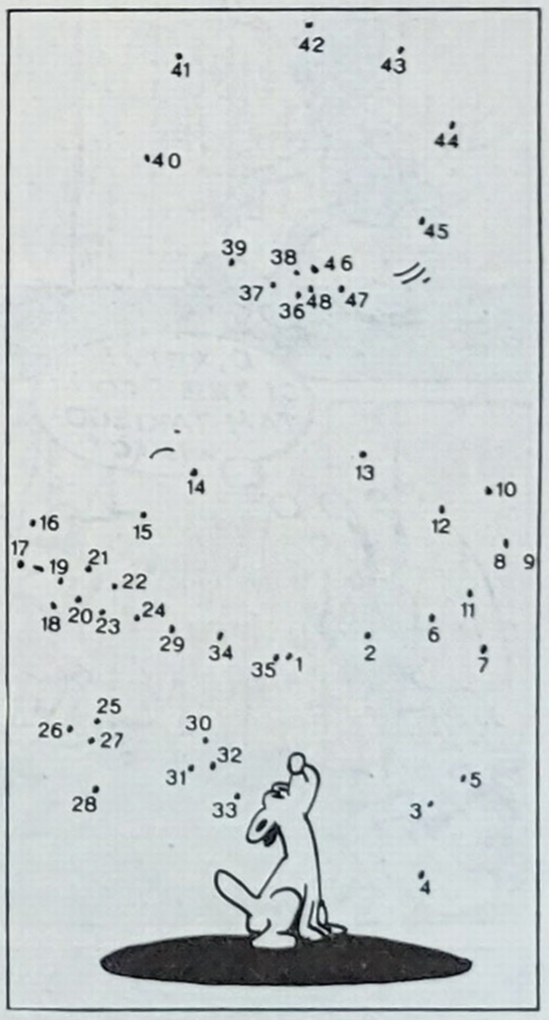

ROZWIĄZANIA Z POPRZEDNIEGO NUMERU

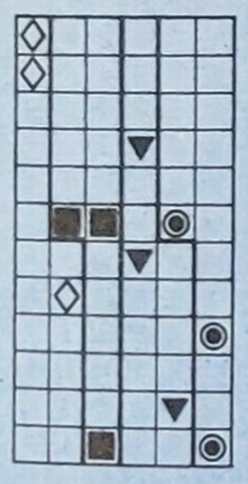

UŁÓŻ SAM: kwadrat I — pokos, opust, kurka, Oskar, start; kwadrat II — Amapa, motor, Atrek, poeta, arkan; kwadrat III — stopa, takin, okręt, pięta, antał. TWARZE I PLECY: A-2, B-4, C-1, D-3. UKOŚNIK ANAGRAMOWY: Skawa, Kamil, amant, wina, alt. BAŁWANY: 1, 4. TAJEMNICZE DZIAŁANIA:

91 + 364 = 455
\- : +
54 - 28 = 26
37 x 13 = 481

PODZIEL: (rys.)

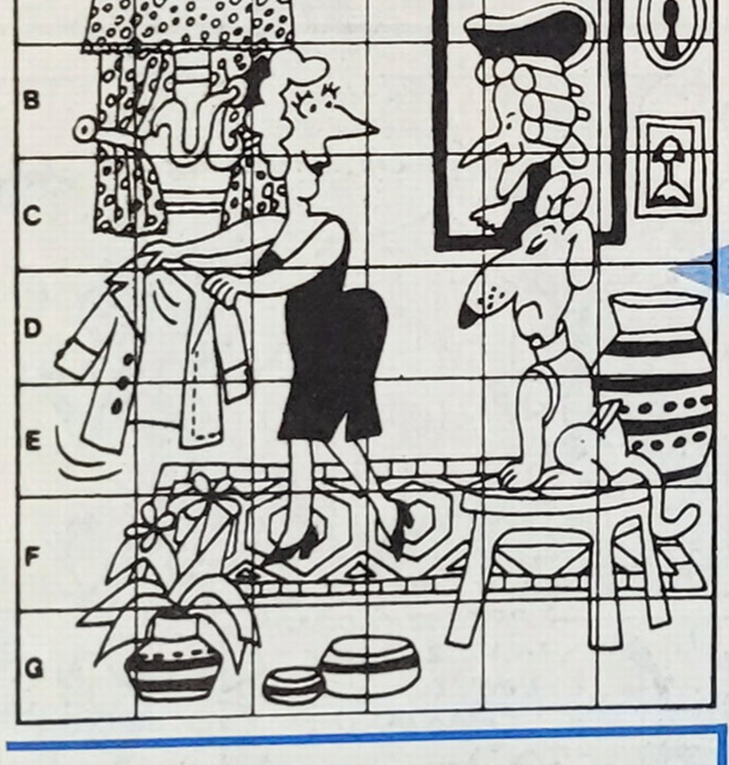

TAJEMNICZE DZIAŁANIA

W tym układzie rysuneczków zaszyfrowane są matematyczne działania na liczbach. Każdy rysuneczek to jedna cyfra. Powtarzające się w tym układzie takie same rysuneczki oznaczają powtarzające się takie same cyfry. Działania wykonujemy zgodnie z ich znakami, zarówno w kierunku poziomym, jak i pionowym. Start!

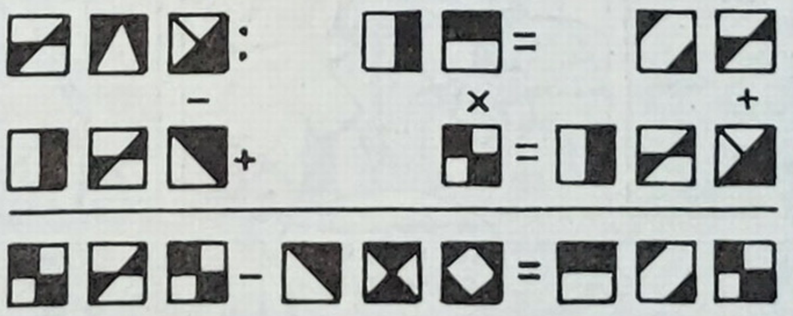

ŚWIAT MŁODYCH

Redaguje kolegium: **Stanisław Borowiecki** (sekr. red.), **Ewa Drobnik** (z-ca red. nacz), **Tomasz Kłosowski, Ewa Kosińska, Jan Orgelbrand** (red. nacz.), **Zdzisław Przybyłowski, Grażyna Szroeder-Bukowska.**

Adres redakcji: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, telex: 813658. Telefony: redaktor naczelny: 21-15-61, z-cy red. nacz. — 28-56-18; sekretarz redakcji — 28-25-48, dział łączności z czytelnikami — 21-81-13, dział sportowy i zainteresowań — 21-98-28; dział społeczno-wychowawczy — 21-47-08; dział kultury — 28-77-21; fotoreporterzy — 21-98-28, dział reklam, promocji i kolportażu oraz dział produkcji wydawniczej — 21-19-06. Oddział redakcji: ul. 3 Maja 7, 40-003 Katowice, tel. 59-91-10, tlx 315327.

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA: S.P. „Świat Młodych", Warszawa, ul. Mokotowska 24. Dyrektor Biura Zarządu — tel. 28-56-18. Numer konta bankowego: PBK III O/W-wa 370015-973913

Ogłoszenia przyjmuje redakcja. (tel. 21-19-06) Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.

SKŁAD: własny

ŁAMANIE: Supergraf- Sp. z o.o., Warszawa, ul. Rakowiecka 32, tlx 814886, tel. 49-09-38, 49-32-31 w. 297

DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne w Łodzi.

Ukazuje się od 1949 r.
Nr 4 (4839)
Wychodzi: wtorki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-93214

WIELKA WYPRAWA

Jak ciotka Fru-Bęc uratowała świat od zagłady część II

23

Scenariusz i rysunki

TADEUSZ BARANOWSKI

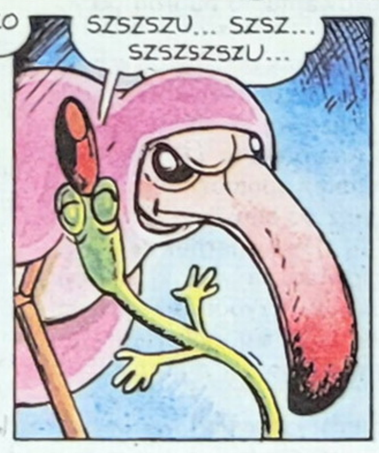

PODCZAS GDY LUDEK FRUWACZKÓW WESELIŁ SIĘ I RADOWAŁ, ZŁO UŚPIONE W NASIENIU CZEKAŁO NA SWÓJ CZAS. CHWILOWE NIEBEZPIECZEŃSTWO ZOSTAŁO ZAŻEGNANE, ALE POWRÓCI O WIELE SZYBCIEJ NIŻ SIĘ TEGO KTOKOLWIEK SPODZIEWA...

KONIEC?

WIELKI KONKURS KOMIKSOWY ZAKOŃCZONY
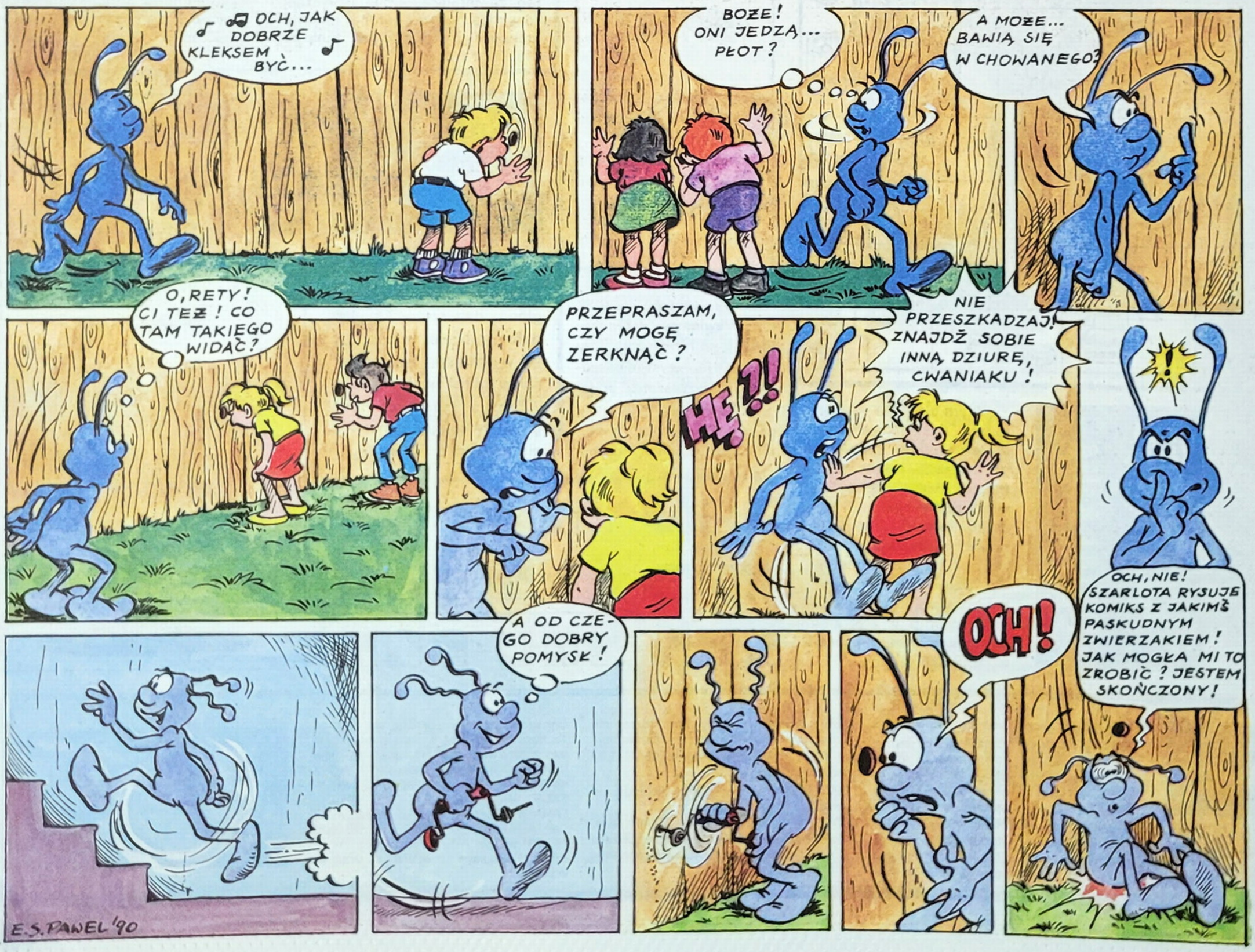
SZczegóły na str. 14